

Budziarze, 14-15 sierpnia 1993 r.

Miejscowość Budziarze wpisze się po raz pierwszy w kalendarz konwencji. Stało się to możliwe ze względu na to, że w tym roku zrobiono na drodze dojazdowej do tej miejscowości twardą nawierzchnię. Dotychczas dojazd odbywał się leśnymi i piaszczystymi drogami, teraz trudny problem dojazdu przestał istnieć. Widocznie Pan tak chciał, aby tu urządzić duchową przystań dla braterstwa. Inicjatorem konwencji był zbor w Biszczy, który ze względu na małą liczebność członków zwrócił się do Zboru w Biłgoraju o pomoc fizyczną. Pan zaczął realizować swój plan. Zajęto się energicznie przygotowaniem pomieszczeń. We wszystkich tych przedsięwzięciach odczuwaliśmy Pańskie błogosławieństwo. Na każdym kroku widzieliśmy Jego kierownictwo. Już dzień wcześniej witaliśmy pierwszych gości. Nazajutrz od wczesnych godzin porannych zaczęli nadjeżdżać braterstwo z różnych stron kraju. Na wyznaczonym parkingu przybywało samochodów, a w obejściu gospodarstwa siostry Babij robiło się gwarno.

Za hasło wybraliśmy słowa z Psalmu 18:31: „Droga Boża jest doskonała”. Zapewne Pan tak sprawił, że te akurat słowa stały się przewodnim mottem konwencji. Chcielibyśmy zawsze zauważać tę drogę i przy Jego łasce i pomocy nią chodzić. Przez dwa dni uczyliśmy się, w jaki sposób postępować tą doskonałą drogą, żeby zdobyć uznanie w oczach naszego Niebiańskiego Ojca. Bracia usługujący starali się dobierać tematykę budującą i na czasie. Nie było akcentów niezdrowych myśli, które wprowadzają niepokój między braćmi.

Dziwiciu braci usłużyło następującymi tematami:

- Brat D. Krawczyk - „Patrzcie, jakobyście ostrożnie chodzili, pełnić wolę Bożą” (Efez. 5:15-18),
- br. H. Plewniok - „Jedność w Chrystusie celem ludu Bożego” (Ew. Jana 17:9-11),
- br. A. Dąbek - „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” (2 Mojż. 20:8),
- br. S. Sroka - „Kamień obrażenia i opoka odrzucenia” (Izaj. 8:14),
- br. M. Jakubowski - „Staliśmy się dziwowiskiem ludzi” (1 Kor. 5:7),
- br. J. Litkiewicz - „Byłem w zachwyceniu Ducha” (Obj. 1:10),
- br. A. Kozak - „Grzech współuczestnictwa” (1 Tym. 5:22),
- br. Z. Kołacz - Okolicznościowy temat do chrztu,
- br. H. Purwin - „Godzina pokuszenia” (Obj. 3:10).

Byliśmy Bogu bardzo wdzięczni, że z naszego zaproszenia zechciało skorzystać około 800 uczestników. To było ponad nasze oczekiwania. Serca nasze

wypełniała ogromna radość, gdy wszystkie dotychczasowe miejsca były już zajęte i trzeba było przygotowywać następne, a wciąż nadjeżdżali nowi goście. Radość i wdzięczność pulsowały w nas, mieszały się razem, a wciąż nowe były ku temu powody.

Na miejscach przeznaczonych dla chcących ofiarować się na służbę Bogu zasiadło 9 osób. Znow mieliśmy nową przyczynę do naszego szczęścia i potwierdzenia faktu, że Pan w dalszym ciągu prowadzi dzieło pieczętowania swych sług Duchem św. i Prawdą. Życzymy im błogosławieństwa od Pana i wytrwania w dobrym przedsięwzięciu serca, aby mogli okazać się Mu wiernymi aż do końca.

Brat przewodniczący uznał za słuszne, aby okolicznościowy temat o chrzcie i symbol chrztu połączyć w jedną całość. Udaliśmy się więc wszyscy nad pobliską rzekę Tanew. Był to piękny widok, gdy pochód braterstwa rozciągał się na kilkaset metrów.

Lasy i łąki, stawy rybne i rzeka Tanew, woń żywicy leśnej, zapachy kuchni i niczym nie krępująca przestrzeń sprzyjały braterskim rozmowom w czasie przerw, a wszystko razem wzięwszy, tworzyło przyjemną atmosferę wśród braterstwa. Mamy nadzieję, że duch tej atmosfery towarzyszyć będzie wszystkim uczestnikom przez dłuższy czas. Jeszcze długo będzie odczuwalny smak szczęścia braterskiej społeczności.

Stół z duchowymi pokarmami był obficie zastawiony. Bracia usługujący starali się przekazywać najlepsze Słowo Prawdy, aby ono przyniosło błogosławiony skutek w naszym życiu. Były słowa przestrogi i napomnienia, były także słowa zachęty, abyśmy nadal trwali przy obietnicach niebiańskiego powołania. One krzepiły naszą wiarę i podbudowywały naszą nadzieję, że jeszcze drzwiami sposobności wejścia do radości z Panem są nadal otwarte. Czas dwóch dni bardzo szybko minął i nastąpił czas rozstania.

Konwencję zakończono pieśnią pożegnalną: „Zostań z Bogiem aż się zejdzie znow”. Na jak długo - nie wiemy. Być może, tylko do następnego lata. Wielu z braterstwa wyrażało taką chęć. Wszystko jest w rękach Opatrzności naszego dobrego Ojca. Jeśli On pozwoli nam żyć i będzie Jego wolą, to zapewne zrodzi się plan urządzenia w tej miejscowości konwencji. Jest naszym pragnieniem to uczynić. Znow będziemy mogli razem uwielbiać imię Pańskie, razem z Psalmistą powiedzieć:

„Droga Boża jest doskonała,
Słowo Pańskie jest wypróbowane.
Jest tarczą wszystkim, którzy w nim ufają.
Któż bowiem jest Bogiem oprócz Pana?
Kto jest skałą prócz Boga naszego?
Bóg, który mnie opasuje mocą,
A uczynił doskonałą drogę moją”
(Psalm 18:31-33 NP).

Roman Rorata

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

1993

NR 5

SPIS TREŚCI:

- Dzień poznania imienia Bożego • Skarb ukryty w roli • Piętna dobrych i złych pasterzy • Doświadczenie Jonasza • Uczeń o Bogu • Nie bój się, tylko wierz! • Bądź dobry • Dla wystawionej sobie radości • Porządek • Głos czasu • Zazdrość • Sposób na okiełzanie języka • I chodził Enoch z Bogiem • Gdybyś znała dar Boży (WT) • Żniwo czeka • Wiara głównym bodźcem ku poświęceniu (WT) • Nasza droga do Prawdy • Echo konwencji ze Lwowa • Smucić się z nadzieją •

Dzień poznania imienia Bożego

„Dlatego mój lud pozna moje imię, zrozumie w owym dniu, że to Ja jestem, który mówię: Oto jestem” - Izaj. 52:6.

Jest to prorocze określenie czasu, w którym imię Boże będzie rozpoznane. Prorok Pański Izajasz wybiega myślą w przyszłość i zwiastuje radosną wieść o dniu, w którym ta sprawa stanie się realna. Stwierdzenie „lud mój pozna moje imię”, nasuwa myśl, że błogosławione imię naszego Boga jest obecnie nieznanne, że będzie rozpoznane dopiero w odpowiednim czasie.

Gdyby dzisiaj wyjść do chrześcijan z zapytaniem, czy znają imię Boże, zapewne nikt by temu nie zaprzeczył. Oczywiście, że znamy - brzmiałaby odpowiedź. Gdyby to pytanie skierować do kaznodziei, teologów, biskupów, księży i wszystkich wykładowców uczelni chrześcijańskich, uznaliby za nonsens, za niedorzeczność wstawiać takie pytanie! Usłyszeliśmyby natomiast wiele zdań pochlebnych - przecież my to imię znamy już od dawna, niektórzy rzekliby: znamy je od dziecka.

Poznanie imienia Bożego zawiera głębszą myśl i dlatego pytanie jest zasadne. To wcale nie oznacza, by

wiedzieć, jak Bóg się nazywa, nie chodzi o samo brzmienie Boskiego imienia.

„Wyraz „imię” ma w Piśmie Św. o wiele szersze znaczenie, aniżeli tylko określenie nazwy. Któż z poważnych badaczy Biblii chciałby twierdzić, że poznać imię Boże, to poznać imię „Jehowa?”

Każdy, z pewnością, zgodzi się z tym, że wyraz imię jest tu użyte jako synonim charakteru i reputacji. Podobnie jak o ludziach niekiedy wyrażamy się, że ten a ten człowiek cieszy się dobrym imieniem, czyli, że cieszy się dobrą reputacją z powodu dobrego charakteru.

Poznać imię Boże, to znaczy poznać Boga charakter, Jego niewzruszoną sprawiedliwość, niezmądnioną mądrość, niezgłębioną miłość i nieograniczoną potęgę. Poznać Boga w taki sposób jest wielką rzeczą. Jest wielkim zaszczytem i przywilejem.

Wszyscy zdrowo myślący chrześcijanie zgodnie stwierdzają, że poznanie Boga może być skutecznie przy użyciu niezbędnego środka, jakim jest Biblia Święta. Jest to właściwy przewód sporządzony przez Boga za pośrednictwem proroków, Pana Jezusa i Jego świętych apostołów, który dostarcza wszechstronnej informacji o Nim jako jedynym Stwórcy wszechstworzonego.

ŚLADAMI HISTORII

Powróćmy na chwilę do niedawnej historii. Szumnie reklamowana impreza zlotu młodzieży w Częstochowie, która odbyła się w dniach 15-16 lipca 1991 roku, dostarcza wiele materiału do rzeczowych przemyśleń. Milion pielgrzymów przybyło na Jasną Górę, przyszedł tam, gdzie czarna madonna ma swój wielowiekowy kult. Na tymże spotkaniu z młodzieżą papież wręczył milionowej rzeszy jeden egzemplarz Pisma Świętego, a przy tym powiedział: „Kto zna Biblię, zna Boga”. Jest to zdanie o niewymiernych wartościach w swej treści w stosunku do księgi Bożej, ktokolwiek by go nie wypowiedział. Stanowi ono też wymierną ocenę rzeczywistego stanu wiedzy o Bogu dla wszystkich, którzy nazywają siebie chrześcijanami. Może tego rodzaju skojarzenia brzmią obrazoburczo przeciwko temu, co cieszy się ogólną popularnością, przeciwko ustalonym tradycjom i od wielu lat istnjącemu porządkowi, lecz chcemy tylko przyznać słusność temu jasnogórskiemu stwierdzeniu.

Często byliśmy pomawiani jako odszczepieńcy, wyrotowcy i zaraza kościoła. Nie zamierzamy się bronić, bowiem zdajemy sobie sprawę z sytuacji, jaka została stworzona w wyniku klerikalnych działań na przestrzeni wieków, ile jadu nienawiści religijnej wsączono w umysły wyznawców, lecz chcemy być ludźmi, którzy pilnie śledzą wszystkie wydarzenia, mające związek z nauką biblijną i to, co zasługuje na pochwałę, na uznanie, jesteśmy skorzy przyjąć.

„Kto zna Biblię, zna Boga!”

Dla bardziej szczegółowej analizy tego stwierdzenia należy dopisać antytezę: „Kto nie zna Biblii, nie zna Boga”.

Jak wiele prawdy kryje się w tym stwierdzeniu, każdy może sprawdzić indywidualnie. Nie zamierzamy tego miernika stosować do kogokolwiek. Jedynie niech każdy zastosuje te słowa do siebie. Apostoł Paweł pisał do Tymoteusza:

„Przykładaj się do czytania i do nauki... W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postęp widoczny był dla wszystkich” (1 Tym. 4:13,15).

Zastraszająco mała jest znajomość Pisma Świętego u znacznej większości chrześcijan. Jest to widoczne aż nadto. Tylko bardzo nieliczne grupy chrześcijan korzystają z rady Apostoła. Większość wcale nie interesuje się sprawami Biblii, jej nauka jest im obca.

Jasnogórskie stwierdzenie papieża wyraża prawdę. Stąd należą mu się słowa uznania za szczerłość oraz akuratność diagnozy faktycznego stanu rzeczy.

Żeby wnikać w wewnętrzną sferę znajomości Boga, niech każdy indywidualnie dokona analizy swego umysłu, zakresu jego duchowości i zasobu znajomości prawd Bożych. Chrześcijanin bez wiedzy biblijnej jest jak piaszczysta wydma, na której nie urośnie żaden przymiot Boskiego charakteru.

„Słuchajże Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest”

Pan Bóg postawił wyraźny zakaz swemu wybranemu narodowi, aby Go nie utożsamiał z innymi bogami. Stwórca, Jehowa - sam przez się egzystujący pozostawił dla swej tożsamości wyłączność. Mojżesz, sługa Pański, gdy przypominał Żydom przykazania dane przy górze Synaj, nie mówił, że Bóg jest trójosobowy, lecz jasno sprecyzował istotę Boga, mówiąc: „Słuchajże, Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” - 5 Mojż. 6:4.

Izraelici nie mieli tego problemu - czy Bóg jest jednoosobowy, czy może więcej. Stary Testament tych założeń nie stwarza. Co więcej, Bóg strofuje Izraela, aby tak nie pojmował sprawy. Takie pojmowanie Boga byłoby dla Izraela bałwochwalstwem. Dla Izraela, wybranego narodu, z którym Bóg zawarł przymierze przy górze Synaj, który miał widzialne dowody Bożego działania, to zagadnienie nie istniało. Żydzi przyjmowali Boga tak, jak On im się zaprezentował, jako jedyną, niezależną, odrębną od wszelkich bóstw istotą. „Jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz miał innych bogów przede mną” - rozkazując zaczął się dekalog dany Żydom.

W pierwotnym Kościele również nie występuje współzależność bóstwa. Ścisłe trzymano się nauki Chrystusa Pana, który zgodnie ze wskazaniami Starego Testamentu, określał jednoosobowość swego Ojca, od którego przyjął propozycję, aby stać się Zbawicielem świata. Pamiętamy Pańskie słowa, gdy krytycznie odnosił się do postawy nauczonych w Piśmie i faryzeuszów, którzy przyjmowali hołdy od ludzi, dając się nazywać mistrzami i ojcami duchownymi. Oto słowa naszego Odkupiciela: „Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi. I nikogo nie nazywajcie ojcem waszym na ziemi; albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebie” - Mat. 23:8-9. Jak widzimy, nauka Jezusa nie mówi o wieloosobowości Boga, lecz jasno stwierdza: „jeden jest Ojciec wasz”. Taką też naukę znajdujemy w listach apostoelskich. Zacytujmy tylko niektóre z nich. Podajemy cytaty według katolickiej Biblii Tysiąclecia. Apostoł Paweł pisał: „Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia” - Rzym. 3:30. „...wiemy dobrze, że nie ma na świecie ani żadnych bóstw, ani żadnego boga, oprócz Boga jedynego. A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie - jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów - dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy. Lecz nie wszyscy mają wiedzę” - 1 Kor. 8:4-7. „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” - Efez. 4:5-6. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich” - 1 Tym. 2:5. Także apostoł Jakub akceptuje właściwy pogląd jednoosobowości istoty Boga, zalicza go do kanonu prawdziwej wiary, stwierdzając jednoznacznie: „Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz” - Jak. 2:19.

Dogmat o „trójcy św.” pojawia się dopiero około roku 325, gdy pogański cesarz Konstanty zwołał powszechny sobór Nicejski, na którym został ten dogmat uchwalony i przyjęty. Nauka o „trójcy” (3 osoby w jednym bóstwie), jest najbardziej charakterystyczną cechą wiary Hindusów i jako taka została przeniesiona do chrześcijaństwa.

Chcemy tu jeszcze nadmienić, że trynitarze, na obronę nauki o „trójcy”, używają wersetu z 1 Listu św. Jana (5:7), lecz zainteresowanych tą problematyką odsyłamy do katolickiego wydania Biblii Tysiąclecia, które opuszcza słowa: „Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są” i podaje: „Słów tych brak w najstarszych rękopisach greckich i w najstarszych przekładach. Nie spotykamy ich również w ważniejszych kodeksach Wulgaty. Prawdopodobnie, stanowiły one marginesową głosę, później w niektórych kodeksach włączoną do tekstu”. A więc jedyny tekst, jaki jest brany na obronę dogmatu o „trójcy”, nie jest oryginalną częścią Pisma Świętego!

POZNANIE CHRYSTUSA

Istota Chrystusa snuje się złotą nicią przez wszystkie karty Biblii. Pojawia się On już na samym jej początku, gdy do węża rzeczono: „Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebie głowę” - 1 Mojż. 3:15, następnie pojawia się w Boskich obietnicach i prorocztwach, obrazach, figurach i typach Starego Testamentu. W Nowym Testamencie przedstawiony jest jako Syn Człowieczy; Ten, który był Logosem, stał się człowiekiem, aby za wszystkich skosztował śmierci i stał się Odkupicielem, jedynym Pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem i wyłącznym Orędownikiem Kościoła. „On to, bytując w postaci Bożej, nie obstawał nieugięty przy tym, by trwać w równości z Bogiem, a raczej wyniszczył siebie i przyjął postać sługi, stając się podobnym do człowieka. A gdy zjawił się w ludzkiej postaci, upokorzył się i stał się posłusznym aż do śmierci na krzyżu” - Fil. 2:6-8. „On to wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł nas do królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie [przez krew Jego], grzechów odpuszczenie. (...) On jest głową ciała, to jest Kościoła... Bo spodobało się Bogu, aby wszelka pełnia w nim zamieszkała” - Kol. 1:13-14.18. Zaś księga Objawienia przedstawia Go (wśród wielu innych tytułów) jako króla królów i Pana panów (19:6), a św. Paweł dodaje: „Bo musi On sprawować swe królewskie rządy, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swoje. Ostatnim zaś nieprzyjacielem, jaki zniszczony będzie, jest śmierć” - 1 Kor 15:25-26.

Tak jest przedstawiony Chrystus w nauce Pisma Świętego. Jest to wielki skrót dotyczący Jego istoty i dzieła, jakie Bóg zamierzył dokonać w Nim, aby doprowadzić człowieka do pojednania z Sobą w czasie Jego tysiącletniego królowania na podstawie wiecznej ofiary, którą złożył Pan Jezus na Kalwarii.

Biblia wyraźnie dowodzi, że Jezus, aby stanowić wystarczającą cenę okupowej ofiary, musiał się stać człowiekiem - Synem Człowieczym. Doskonały człowiek Adam zgrzeszył i sprawiedliwość Bożą wymagała równoważnej ceny, aby nastąpiło wyrównanie utraconej

wartości. Taką równoważną cenę stanowił doskonały człowiek, Jezus Chrystus. Nie mógł być nim anioł, gdyż wartość byłaby wyższa i nie mógł być też żaden człowiek z upadłego rodu Adamowego, gdyż wartość byłaby za niska.

Bóg obmyślił racjonalny plan działania. Zesłał z niebios na ziemię swego pierworodnego syna Logosa. Ten będąc w duchowym stanie, „wyniszczył samego siebie, przyjmując stan niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” - Filipensów 2:6-8. Apostoł nie mówi, że On przybrał ludzkie ciało, że była to tylko mistyfikacja bóstwa w ludzkim ciele, lecz że Logos, duchowa istota, stał się rzeczywistym człowiekiem przez narodzenie się z ziemskiej niewiasty, Marii. Zatem nauka o „wcieleniu” nie ma żadnych logicznych podstaw, gdyż byłoby to niezgodne z Boską sprawiedliwością, jeśli właściwie pojmujemy filozofię i ekonomię odkupienia. Ponadto św. Jan bardzo wyraźnie tę sprawę nasświetla, gdy powiada: „Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i antychrystem” - 2 Jana 7 (BT).

Dalsze szczegóły do poznania Chrystusa, Jego istoty i dzieła znajdują się w Biblii, której jeden oryginalny egzemplarz papież wręczył uczestnikom spotkania na „Jasnej Górze” w Częstochowie. Wskazaniem byłoby, aby chociaż ta część młodzieży świata, która słuchała wskazań papieża, pojęła logiczność tej wypowiedzi i z całą energią, powagą i miłością zabrała się do codziennego studiowania Pisma Świętego.

Fakt wręczenia jednego egzemplarza Biblii milionowej rzeszy młodzieży należy uznać za dzieło wysoce szczerne! Wraca bowiem szacunek dla Bożej Księgi. Bo to, że wszystkim pątnikom umożliwiono zobaczenie cudownego obrazu w kaplicy klasztornej z czarną madonną, nie przysłania wartości Słowa Bożego, które zostało zaakcentowane w metaforze jednego egzemplarza Biblii. Była to wysmienita okazja, aby zwrócić uwagę na dostojność Słowa Bożego, jego wartość informacyjną, dotyczącą życia człowieka. Oby to Słowo Boże stało się dla wielu drogowskazem wskazującym właściwą drogę do Boga i Chrystusa, aby ten symboliczny gest jednej Biblii wyszedł na spotkanie pragnień człowieka współczesnego i zaowocował w sercach nadchodzących pokoleń.

Cieszymy się z faktu, iż wreszcie znalazł się papież, który zauważa braki edukacji religijnej u swoich wyznawców i wskazuje na właściwe źródło informacji o Bogu i Chrystusie, którym jest Biblia! Przecież jeszcze nie w tak bardzo odległej od nas historii Biblia była księgą zakazaną. Ze smutkiem wracamy do tych przykrych wspomnień, gdzie za czytanie Biblii płacono się konfiskatą mienia, banicją, a nawet życiem.

W ostatnich stuleciach powstało wiele Towarzystw Biblijnych, które podjęły szczerzy cel rozpowszechnienia Biblii wśród narodów świata. Szczególnie początkowe lata wieku XIX sprzyjały powstawaniu Wydawnictw Biblijnych, które rozprowadziły ogromne ilości Pisma Świętego po wyjątkowo niskiej cenie, a często za darmo. Pan Bóg znalazł ludzi, którzy popieprali powstające jak grzyby po deszczu wydawnictwa,

którzy nie szczędzili swoich zasobów finansowych, ofiarowując je na propagowanie Bożej Księgi. Zrządzeniem Bożym było, że Biblia została przetłumaczona na różne języki narodów, by stać się dostępną dla najszerzych mas globu ziemskiego. Tym sposobem wypełniło się proroctwo Chrystusa Pana, który przepowiedział ten stan rzeczy: „I będzie głoszona ta Ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom” - Mat. 24:14.

Chrystus Pan dalej w swym proroctwie powiedział: „I wtedy przyjdzie koniec”. Proroctwo stanowi wyraźną wskazówkę, iż dzieło głoszenia Ewangelii miało znamionować czasy końcowe obecnego wieku. Proroctwo wcale nie mówi, że Ewangelia miała być przyjęta przez wszystkie narody, lecz że miała być głoszona „na świadectwo wszystkim narodom”.

Znamienne dzieło powszechności Bożej Księgi zostało pokazane Janowi na wyspie Patmos. Opis ten znajdujemy w 14 rozdziale Apokalipsy 6 i 7 wiersz: „I widziałem innego anioła, lecącego przez pośrodek nieba, który miał Ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego”.

Zauważmy potęgę Bożego działania. Psalmista (76:11) powiada: „Zaiste i gniew człowieczy chwalić cię musi”. Spełniło się to w wielu przypadkach. Gdy przychodzi czas na spełnienie się Bożego proroctwa, nic nie może stanąć na drodze jego realizacji. Podobnie stało się w omawianej przez nas sprawie. Pamiętamy historyczne zapisy z okresu średniowiecza, gdy siły klerykalne wypowiedziały bezlitosną walkę Słowu Bożemu, zabraniając nie tylko czytania, ale i posiadania Biblii. Teraz jednak, gdy przyszedł czas na wypełnienie się proroczej zapowiedzi, ci, którzy byli jej prześladowcami, nie chcąc pozostać w tyle, włączyli się w nurt wydawniczy, dokonali przekładu Pisma Świętego na język nowożytny, czego owocem jest Biblia Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum.

Może cieszyć nas fakt, iż Boskie działania usuwają barykady głupoty ludzkiej, która doprowadziła do zubożenia wiedzy biblijnej, a tym samym do zaniku pragnień poznawania zamiarów Boga. Dziś Jego Słowo przeciera szlaki do umysłów ludzkich. Stało się ono dostępne dla każdego człowieka, nawet najbardziej ubożego, ale nawarstwione uprzedzenia do Pisma Świętego mocno zakorzeniły się w świadomości wielu wyznawców i obawa, aby nie czytać heretyckiego Pisma, powoduje, iż Księga ta nadal jest znana tylko z okładki. Chociaż obecnie jest wolność posiadania i czytania Bożej Księgi, to jednak zauważa się ogólną niechęć do zgłębiania zawartej w niej wiedzy o Bogu.

„DZIESIĄTA ZGUBA”

Jak długo jeszcze będzie trwał taki stan nieświadomości i kiedy zmniejszy się dystans ludzi do Słowa Bożego - skarbnicy Jego zamiarów i działań?

Prorok Pański Izajasz (6:9-11,13) powiada: „Idź, a powiedz ludowi temu: Słuchajcie słuchając, a nie rozumieście, a widząc patrzajcie, a nie poznawajcie. Zatwardź serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego

zawrzyj, aby nie widział oczyma swymi, a uszy swymi nie słyszał, i sercem swym nie zrozumiał, a nie nawrócił się, i nie był uzdrowiony. A gdy rzekł: Dokądże Panie? A on rzekł: Dokąd nie spustoszą miasta, tak aby nie było obywatela; i domy, aby nie było w nich człowieka, a ziemia do szczętu nie spustoszeje. (...) Dokąd jeszcze na nią dziesiąta zguba nie przyjdzie, a dopiero skażona będzie”.

Dziesiąta zguba zdaje się odpowiadać dziesiątej pladze egipskiej, która stała się kulminacyjnym punktem wyzwolenia Izraela z niewoli Faraona. Faraon, władca Egiptu wyobraża władcę onego wieku złego, księcia ciemności - szatana. On ujarzmił narody błędnymi doktrynami, które zaciemniają umysły ludzi na właściwe wyrozumienie Słowa Bożego. W wyniku jego działania większość ludzi znajduje się w nieświadomości planu Bożego i są oni trzymeni w niewolniczych więzach systemów politycznych i religijnych. Dziesiąta plaga wskazuje na zniszczenie tych systemów, które tylko z dozwolenia Bożego na pewien czas powstały, celem doświadczenia mieszkańców ziemi i przekonania ich o niedoskonałości struktur tego świata.

Wybicie pierwotnych było dziesiątą plagą, która poprzedziła wyjście Izraela z Egiptu i otworzyła drogę do wolności. Wyobraża ona wielki ucisk, jaki dotknął cały świat, aby stać się początkiem wyzwolenia i ustanowienia wiecznego Królestwa Mesjańskiego, w którym nie będzie już fałszu, obłudy, fanatyzmu, nietolerancji, ale zapanuje sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.

POWSZECHNE POZNANIE PANA

Na kartach Biblii znajdujemy pocieszające wieści dla narodów świata. Przemina czasy nieświadomości Boga. Prorok Izajasz mówi o czasie, gdy cała „ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest” - Izaj. 11:9. Czy w obecnych czasach rozwarstwienia pojęć o Bogu i Chrystusie możemy wyobrazić sobie pojęcie doskonałe, niczym nie zniekształcone. A jednak Bóg zapowiada taką możliwość przez swoich proroków. Oto słowa proroka Jeremiasza: „I nie będzie więcej uczył żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mnie oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan” - Jer. 31:34.

Prorok daje wyraźną wskazówkę odnośnie poznania Pana. Nie będzie człowieka na globie ziemskim, dla którego imię Boga nie byłoby znane. To dotyczy, jak już było wspomniane, nie tylko nazwy Jego imienia, lecz poznania Boskiego charakteru, Jego zacnych przymiotów i Jego prawa.

„Oto idą dni - mówi Wszechmogący Pan - że ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana” - Amos 8:11 (NP).

Oczekujemy tego czasu, gdy spełni się prorocza zapowiedź Amosa, gdy narody skierują swe zainteresowanie na Słowo Boże, a wszelkie niejasności i dwuznaczności zostaną usunięte. Wówczas imię Boże i imię naszego Odkupiciela zostanie rozpoznane w zupełnej doskonałości jego znaczenia.

Roman Rorata

Skarb ukryty w roli

Lekcja z Ew. Mateusza 13:44

Czytając karty Ewangelii zastanawiamy się często nad przyczyną, z powodu której Jezus nauczał w przypowieściach. Współtowarzysze Jezusa mieli podobny problem. Świadectwem tego jest zapis Ewangelii Mateusza 13:10-13, gdzie czytamy:

„I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tymym nie jest dane. Albowiem temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie; a temu, kto nie ma, i to, co ma, będzie odejęte. Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją”.

Greckie słowo określające przypowieść oznaczało postawienie obok siebie dwóch przedmiotów w celu ich porównania. Można rozróżnić dwa aspekty przypowieści:

- 1) Opis historii, którą sobie wyobrażono,
- 2) Znaczenie moralne i mistyczne ukryte w przypowieściach albo w danym opisie.

W Nowym Testamencie mianem przypowieści określane są nie tylko opisy alegoryczne, których nasz Pan tak często używał, ale także wszystkie porównania, w których obraz przytoczony jest dla zilustrowania pewnej myśli. Powyższe słowa pozwalają nam zrozumieć prośbę Piotra, gdy mówi do Pana: „Wyłóż nam to podobieństwo” - Mat. 15:15: „Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato”.

Dla nas istotną rzeczą jest zauważenie różnicy między przypowieścią a innym rodzajem identycznego nauczania.

W przypowieściach naszego Pana wszystko jest tak naturalne i prawdziwe, że zastanawiamy się często, czy jest to wydarzenie rzeczywiste, czy też fikcja. Przykładem takich przypowieści są: „Siewca”, „Dobry samarytanin”, „Syn marnotrawny”. Ich opisy są pod względem formy tak piękne, doskonałe i prawdziwe, że chętnie zatrzymalibyśmy się, by je podziwiać, gdyby nie ważne prawdy w nich zawarte, które przyciągają całą naszą uwagę. Te z pewnością należy znać dokładnie. Są to tajemnice Królestwa Niebios, czyli Prawdy Boże mówiące o tym Królestwie, które pozostaną zakryte tak długo, aż minieznaczony przez Boga czas. Wtedy dopiero będą objawione. Przypowieści te przedstawiają w szczególny sposób Boski plan zbawienia ludzkości - plan, zgodnie z którym ma zostać ustanowione Królestwo i rozwijać się w określonych warunkach, na które Jezus wskazuje nam w przypowieściach.

Moralny rozwój człowieka poddany jest podwójnemu prawu i jest różny w zależności od tego, która strona przeważa - duch czy ciało. W pierwszym przy-

padku człowiek ma i otrzymuje coraz więcej, i obfitować będzie - czemu świadectwo daje Pan, mówiąc:

„Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma” - Mat. 25:29.

Słowa te potwierdza rzeczywistość, bowiem dla tych, którzy chcą widzieć, wystarczy światła, zaś dla tych, którzy mają przeciwnie postrzeganie, wystarczy ciemności, by ich ogarnęła. Zatwardzenie serca może zostać ukarane jeszcze większym zatwardzeniem, a rezultaty obojętności wyrażone są jasno w zapisie Ewangelii wg Mateusza 13:34-35:

„To wszystko mówił Jezus do ludu w podobieństwach, a bez podobieństwa nic do nich nie mówił. Aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, gdy mówił: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata”.

Serce nie odrzuca nigdy miłości, chyba że dla miłości jeszcze większej, mocniejszej, wspanialszej (Mat. 6:21). Źródłem doskonałej radości jest posiadanie ukrytego skarbu, o którym Pan Jezus powiada: „Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje”.

Poddamy teraz bardziej szczegółowej rozprawie pewną przypowieść naszego Pana, która z ową radością z kosztownej rzeczy wiele ma wspólnego.

„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje oną rolę” - Mat. 13:44.

Ilustrację tę Pan podał swoim uczniom, kiedy znajdowali się w pobliżu Morza Galilejskiego. Jak wiele innych, dotyczyła ona „Królestwa Niebios”, które jest źródłem radości dla tego, kto je znajduje. Gdy się to stanie, w życiu zachodzi wielka zmiana. Polega ona na szukaniu najpierw Królestwa Niebios, a odrzuceniu wszystkiego, co nie prowadzi do Królestwa, lecz przeszkadza w drodze wszystkim, którzy go szukają.

Miliony istot ludzkich czekają chwili, gdy przekleństwo sprawiedliwości Bożej zostanie zniesione i światłość łaski Bożej, bijąca z oblicza Jezusa Chrystusa, naszego Pana, wejdzie jako słońce sprawiedliwości.

Aby uzyskać ten cel, Pan Bóg podjął różne działania:

Po pierwsze, przygotował okup za Adama i za wszystkie jego dzieci, które cierpiały z powodu nieposłuszeństwa swego ojca.

Po drugie, konsekwencją złożenia ofiary przez naszego Pana było darowanie każdemu członkowi rasy ludzkiej szansy stanięcia na próbie życia w warunkach bardziej sprzyjających pozytywnemu jej przebiegowi.

Po trzecie, ofiara Jezusa odkupiła ziemski raj, który Adam utracił przez swe przestępstwo. Odkupiła panowanie, które posiadał pierwszy człowiek będąc królem ziemi i przedstawicielem Boga - swego Stworzyciela i Ojca.

W przypowieści o skarbie, zanotowanej przez Mateusza (13:44), nasz Pan próbuje wskazać na dwie rzeczy:

1) że to On odkupił z przekleństwa ludzkość (skarb) i świat, ziemię (pole);

2) że wszyscy ci, którzy przyłączają się do Niego, jako członkowie klasy Królestwa biorą udział w kupnie pola i skarbu.

Praca Królestwa Niebios będzie polegała na przywróceniu tego, co zostało utracone. Wynika stąd, że cała ziemia stanie się w końcu rajem, podobnym do ogrodu Eden przez jej urodzajne piękno i doskonałość. Najdroższym jednak skarbem, który wyda Wiek Tysiąclecia, będzie ludzkość, kiedy przez swą doskonałość, wolność i podobieństwo do Boga, uzyskane dzięki łaskom moralnym i intelektualnym, stanie się wspaniałym odbiciem obrazu samej Boskości (1 Mojż. 1:26-27). Doskonały człowiek najlepiej ukaże chwałę swego Stwórcy i chwałę Jego wspaniałego planu, w którym Bóg przewidział jego stworzenie, odkupienie i przywrócenie do pierwotnego stanu. Z tym planem związana będzie ściśle działalność Oblubienicy i spadkobierczyni, polegająca na rozdawaniu błogosławieństw zapewnionych przez okup.

Pismo Święte w sposób oczywisty zapewnia nas o tym, że nasz Pan odkupił świat za cenę własnego życia, wartością drogoceńnej krwi. Jego śmierć zapewniła nam odkupienie. Była to wielka cena, cena dokładna i odpowiednia, której wymagała za nasze grzechy sprawiedliwość Boża. Swą działalność Bóg tłumaczy w szczegółach dla naszego dobra, po to, abyśmy mogli lepiej zrozumieć Jego osobowość, charakter, jak również Jego prawa, ich zgodność i współdziałanie. Jezus Chrystus był człowiekiem doskonałym, wiernym odbiciem naszego ojca Adama. Był gotowy stać się naszym Zbawicielem - poświęcić własne życie i swe wszystkie ludzkie prawa dla odkupienia Adama i jego rasy od śmierci oraz przywrócenia należnych im praw, utraconych z chwilą wypędzenia Adama z Bożego ogrodu Eden. Człowiek Chrystus Jezus dla dobra potępionego człowieka poświęcił, ofiarował i opuścił wszystko, co posiadał.

Dla nas rzekł się wszystkiego, co miał zagwarantowane przez wypełnienie doskonałego prawa Bożego. Adam, kiedy zgrzeszył, w jednym momencie utracił życie oraz wszystkie prawa i przywileje synowskie. Wszyscy członkowie jego rodziny byli zobowiązani podzielić z nim ten sam los. W taki sposób wszyscy uczestniczymy w tym jednym upadku, ponosząc jego konsekwencje. Dzięki jednak Bogu za to, że człowiek Chrystus Jezus ofiarował swoje prawa, należące do Niego jako istoty doskonałej, a tym samym wolnej od wszelkiego wyroku, w zamian za prawa, które utracił Adam. Jezus oddał samego siebie i poświęcił wszystko, co miał w interesie i dla pożytku skazanej rasy. Dał przez to ludziom na nowo życie, wolność i utracone przywileje.

Rola przedstawia ludzkość, jak również samą ziemię. W ludzkości Pan widział skarb, czyli rezultat dzieła odkupienia. Było nim uwolnienie wielkiej liczby ludzi z niewoli i zepsucia grzechu do pełnej wolności dzieci Bożych (Filipensów 2:8-11). Z powodu tego skarbu pole zostało kupione. Transakcja ta jest wynikiem wielkiego dzieła okupowego, które całkowicie zakończy się u schyłku Tysiąclecia.

Cała nasza uwaga skupia się na skarbie i niezniszczalnych bogactwach, które możemy zdobyć pod warunkiem ofiarowania wszystkiego, co posiadamy. Przypowieść mówi o najwyższej cenie Królestwa i poucza o obowiązku, jaki leży na każdym z nas. Ten obowiązek to konieczność osobistego zdobywania skarbu Królestwa po zapoznaniu się z warunkami, na których można to uczynić. Świadomość ta sprawia, że człowiek staje się zdolny do całkowitego zaparcia samego siebie, co jest konieczne dla nabycia owego skarbu. Radość z posiadania tegoż jest radością uzyskanego zbawienia.

W tej przypowieści zawarty jest cały urok możliwości współdziedziczenia z Chrystusem w Jego Tysiącletnim Królestwie. Człowiek, który znalazł skarb, zdawał sobie sprawę z jego wartości. Miał wielkie pragnienie posiadania go, sprzedał więc wszystkie swoje dobra i kupił rolę, w której był on zakopany. Nabyciem roli ze skarbem, tj. Kościołem i odkupioną ludzkością stał się nasz Pan, Jezus Chrystus.

Z łatwością możemy odczytać jeszcze jedno przesłanie tej przypowieści, a mianowicie: tylko ci, którzy docenią wzniosłość poselstwa Ewangelii, zdobędą te wspaniałe obietnice. Oferta przedstawiona w czasie Wiek Ewangelii, zachęcająca nas do uczestniczenia wraz z Chrystusem w Jego Królestwie, pobudza do gorliwości w samoofierze. Gorliwość ta jest decydująca dla otrzymania nagrody, która będzie proporcjonalna do stopnia wypełnienia uczynionych zobowiązań. Pan będzie wywyższał swych wiernych według okazanej gorliwości, czystości zachowania wiary, posłuszeństwa temu poselstwu.

Bóg umieścił skarb w roli. Pan jest tym, który kopie, podobnie czynią ci, co przyjmują zaproszenie i przyłączają się do Niego przez poświęcenie swych ziemskich praw, aby uczestniczyć z Nim w Jego niebiańskiej chwale i w całym dziele błogosławienia, należącym do Wiek Tysiąclecia. Podsumowując powyższe, zwróćmy uwagę na rzeczy godne zapamiętania: zaparcie samego siebie, poświęcenie własnych korzyści, działalność duchową - a wszystko to dla Królestwa Niebios.

Zaproszenie Jezusa jest dla wszystkich tych, którzy mają uszy ku słuchaniu; dla tych, co mają serca umiające docenić wagę poselstwa Ewangelii. Ten skarb jest w zasięgu ręki. Pan Bóg zaś wielce miłuje wszystkich, którzy chcą wynalożyć wysiłek i sprzedać to, co mają, by otrzymać nagrodę uczestniczenia w Królestwie i stać się synami Bożymi na poziomie duchowym. Jeżeli jesteśmy synami, to staniemy się również współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie i wtedy będziemy zdolni w pełni ocenić całą wartość tego skarbu, a więc chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Jerome Gruhn (Francja)

Piętna dobrych i złych pasterzy

„Jezus rzekł im: Wiecie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narodami, panują nad nimi, lecz nie tak będzie między wami”; „Ja piętna Pana Jezusowe noszę” - Mar. 10:42-43; Gal. 6:17.

Piętnami, o których mówi św. Paweł w powyższym tekście, są cechy charakteru podobne do tych, jakimi odznaczał się Pan Jezus. Prawdziwi chrześcijanie i naśladowcy Chrystusa Pana są Jego uczniami i od Niego uczą się prawdziwych zalet, albowiem wolą Bożą względem nich jest: „aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego” - Rzym. 8:29. O takich Pismo Św. wyraża się jako o Synach Bożych i mówi, że będą wyuczeni od Boga (Izaj. 54:13; Jan. 6:45).

W przyszłym wieku wyuczonymi od Boga przez Chrystusa będą wszyscy ludzie, oprócz niepoprawnych, którzy zostaną wytraceni. O tym mówili prorocy: „Ziemia będzie napełniona znajomością Pańską tak jako morze wodami napełnione jest”. „I nie będzie uczył więcej żaden bliźniego swego...mówiąc: poznajcie Pana, bo Mię oni wszyscy poznają” - Izaj. 11:9; Jer. 31:34. W wieku ewangelicznym aż do obecnego czasu tylko pewna nieliczna klasa była i jest uczona od Boga - tylko ci, co miłują Boga. „Jeśli kto miłuje Boga, ten jest wyuczony od Niego” - 1 Kor. 8:3 i do szkoły Chrystusowej na dalsze studia wstępuje. Taką myśl wyraził Jezus, gdy powiedział: „Napisano w prorokach: Będą wszyscy wyuczeni od Boga, przeto każdy, kto słyszał od Ojca i nauczył się (zrozumiał i usłuchał) przychodzi do Mnie” - Jan 6:45.

Z tego wynika, że uczonymi od Boga obecnym czasem są tylko powołani i spłodzeni z Ducha Św., o których jest powiedziane, że to pomazanie uczy ich o wszystkim, to znaczy, o tym, co do zbawienia wiedzieć powinni (1 Jana 2:27).

Nasuwa się pytanie, w czym oni są od Boga wyuczeni? Z pewnością, nie w mądrości tego świata, bo tak, jak to apostoł mówi, głupstwem jest u Boga i wniwecz się obraca (1 Kor. 1:19. 3:19). Bóg uczy swojej mądrości i praw, a czyni to na swój własny sposób. On podaje nam do wiadomości, że Słowo Jego jest „pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie i ku ćwiczeniu, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” - 2 Tym. 3:16-17.

Jest więc rzeczą widoczną, że tylko ci, którzy Jego Słowo uznają i pilnie się go badają, mogą być od Niego wyuczeni. Nie znaczy to, iż uznajemy zasadę, że jedynym źródłem wszelkiej informacji jest samo tylko Pismo Św., a jedyną metodą uczenia się prawd Bożych jest osobiste badanie tegoż. Nie, ponieważ toż samo Pismo uczy nas, iż oprócz Swego Słowa Bóg postanowił jeszcze inne sposoby „ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego”. Są nimi: „apostołowie, prorocy, ewangelisci, pasterze i nauczyciele w kościele” - Efez. 4:11-16.

W obecnym czasie takimi pomocnikami Bożymi do nauczania spraw, obietnic i dróg Bożych w kościele są starsi, pasterze i nauczyciele. Aby ci byli dobrymi współpasterzami trzody Pańskiej, sami muszą w pierw-

dobrze nauczyć się od Pana i nosić na sobie „piętna”, czyli znamiona, cechy Chrystusowe. Mamy bowiem przestrogi, że oprócz prawdziwych, dobrych pasterzy i nauczycieli mieli się znaleźć fałszywi, czyli źli, o czym sam Mistrz przepowiedział (Mat. 7:15-22). Przed tymi mamy nakazane strzec się. To dowodzi, iż tym, którzy nie mają ulec zwiedzeniu, potrzebna jest pewna znajomość, która by ich uzdolniła do odróżnienia dobrych nauczycieli od złych i do chronienia się od tych ostatnich. Tej znajomości dostarcza nam Słowo Boże, jeżeli tylko zechcemy przyswoić je sobie. Ono udziela nam różnych rad i wskazówek odnośnie dobrych i złych pasterzy oraz daje liczne przykłady, tak jednych jak i drugich.

Czyż nie wynika z tego, że jeśli tacy, którzy mienią się być ludem Bożym, a pozwalają się zwieść fałszywym nauczycielom, są temu częściowo sami winni? Czyż sam fakt, że pozwalają się zwodzić, nie świadczy o braku czuwania i niesłuchania rady Pańskiej oraz Jego ostrzeżeń odnośnie złych nauczycieli?

Trzeba wiedzieć, że Bóg uczy nas nie dla swojego, ale dla naszego dobra, więc chcąc być od Niego wyuczonymi, musimy mieć „uszy ku słuchaniu”, czyli musimy pilnie baczyć na udzielane nam w Jego Słowie lekcje i z gorliwością je sobie przyswajać. W żadnej chyba sprawie Pismo Św. nie udziela nam więcej ostrzeżeń, wskazówek, rad i przykładów, jak w sprawie fałszywych nauczycieli. Przed nimi ostrzegał Bóg Izraela, o nich pisali prorocy i o nich mówi wiele Nowy Testament.

JAK POZNAĆ ZŁYCH PASTERZY?

Prorocy, a szczególnie Ezechiel, mówią nam, że jedną z charakterystyk złych pasterzy jest zaniedbywanie trzody, a pasienie siebie korzyściami tejże (Ezech. 34 r.). Jeżeli kto mieni się być pasterzem, a zaniedbuje trzodę - słabych i duchowo chorych, jeżeli surowo trzodą rządzi lub nad nią panuje; jeżeli ujawnia więcej zainteresowania wełną (korzyściami) z trzody, niż jej duchowym wzrostem; jeżeli swym słowem, piórem lub zachowaniem się daje do zrozumienia, że jego praca powinna być lepiej wynagradzana lub więcej ceniona; jeżeli głos i upodobania owiec jawnie lub skrycie ignoruje; jeżeli owce mniej potulne bije, czyli obmawia i w ordynarny sposób krytykuje, to pewnym jest, że taki pasterz nie jest dobrym pasterzem.

Dobry pasterz nie o swoje, lecz o dobro trzody troszczyć się będzie. Jest on gotów wiele przecierpieć i wiele poświęcić, aby tylko owce w pokoju i bezpieczeństwie paść się mogły. „Dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce”, jak to „On książę Pasterzy” powiedział i uczynił (Jan 10:11).

Nie tylko w naszym Panu Jezusie widzimy chwalebny wzór dobrego pasterza, dostarcza nam go też apostoł Paweł. W utrudzeniu, w częstym niedosypianiu, w głodzie, w pragnieniu, w zimnie i w wielu innych trudnościach starał się ten mąż Boży o dobro trzody Pań-

skiej. Samego siebie był gotów wynałożyć, byle tylko drugim służyć i pomagać - 2 Kor. 11:27,28; 12:15. Chociaż rozumiał, że sprawiedliwą i słuszną rzeczą było czerpać swoje potrzeby życiowe z trzody, której służył, to jednak tego nie czynił, raczej rękami swoimi na powszedni chleb swój pracował (1 Kor. 9:11-17; 1 Tes. 2:8,9; 2 Tes. 3:8-10).

Jest też widocznym, że nie schlebiał on nikomu, aby pochwałę lub szczególny szacunek od braci uzyskać. Gdy zauważył brak duchowego wzrostu w zborze, bez ogródki im to wyrzucał (Żyd. 5:12-14). Gdy się dowiedział, że w pewnym zborze był tolerowany wszetecznik, zgromił nie tylko jego samego, lecz cały zbor (1 Kor. 5 rozdz.). Gdy spostrzegł, że gdzieś między braćmi panuje niezgoda, śmiało im mówił: „Jeśli jedni drugich kásacie i pożeracie, patrzajcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni” - Gal. 5:15.

Taka była uczciwość, troska o trzodę i poświęcenie apostoła Pawła. Czy był on za to od ówczesnych braci wychwalany lub oceniany? Nie, był on raczej obmawiany i to do takiego stopnia, że w niektórych zborach za nieprzyjaciela był uważany (Gal. 4:16-17). Jego postawa cielesna była wyszydzana jako nie imponująca. Komentowany był brak jego krasomówstwa (2 Kor. 10:10), a nawet znaleźli się i tacy, którzy z jego więzieniadowali się, ciesząc się prawdopodobnie, że gdy blask jego zgaśnie, oni będą mogli lepiej przed drugimi błyszczeć (Filip. 1:15,16).

Dowiadujemy się także, że ten, który teraz jest tak bardzo wysławiany, wówczas mało, albo żadnych nie miał wielbicieli. Kiedy znalazł się w trudnościach, opuścili go nawet jego najbliżsi. Kiedy stanął przed sądem Nerona, ani jeden nie pospieszył mu z obroną lub pociechą (2 Tym. 4:10,16). Oto wzór dobrego pasterza. Oto jego bezinteresowna służba, oto jego ziemską zapłatą.

INNE CECHY

Widzimy, że jedną ze znamienitych złych cech pasterzy, czyli nauczycieli, jest niedbałość o trzodę i wyzyskiwanie swego stanowiska dla osobistej korzyści lub chwały, przy czym oznaką dobrych jest troska o trzodę, posunięta aż do granic poświęcenia swoich osobistych korzyści, praw i przywilejów, a nawet życia dla dobra trzody.

Oprócz powyższych Słowo Boże dostarcza nam jeszcze innych wskazówek, jak należy odróżnić dobrych pasterzy od złych. Mistrz przepowiedział, że fałszywi prorocy, czyli nauczyciele znajdą się w gronie Jego ludu, dodał „Z owoców ich poznacie je” - Mat. 7:20.

Owocami złymi czyli owocami ciała są złe czyny i wady charakteru, zaś owocami dobrymi są dobre czyny i zalety charakteru (Gal. 5:19-22).

Nie należy jednak rozumieć, że dobrymi nauczycielami mogą być tylko osoby wolne od jakichkolwiek wad i słabości. Nie, bo takich ludzi nie ma obecnie na ziemi. Bez żadnych wad mógłby być tylko człowiek doskonały, znajdujący się w doskonałym społeczeństwie, bo ludzie niedoskonalą widzieliby wady nawet w człowieku doskonałym. Czyż Żydzi nie widzieli licznych i dla nich gorszących wad w doskonałym człowieku Jezusie? Nie dlatego, że On rzeczywiście posiadał wady,

ale że oni w swej niegodziwości i zaślepieniu Jego zalety za wady poczytywali. Podobnie rzecz się ma i z wieloma dobrymi nauczycielami. Któż z nas nie wie o tym, że uprzedzenie, nienawiść i zazdrość widzi tylko wszystko złe w człowieku, choćby ten niewiedomo jak dobry był.

Są jednak wady, których nauczyciel, o ile ma być dobry, nie powinien posiadać. Wspomnijmy tu pychę i wyniosłość. Naczelny tekst informuje nas i z obserwacji to wiemy, że pycha i wynoszenie się ponad drugich jest główną cechą wielkich ludzi i rządów tego świata. Jezus z naciskiem oświadcza, iż pomiędzy jego uczniami rzecz się ma zupełnie przeciwnie: „Ktobykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym”.

Jak kontekst wskazuje, do wypowiedzenia tego napomnienia Jezus był zmuszony sporem, jaki powstał między Jego uczniami, o wyższe zaszczyty w Jego Królestwie. Wiadomo, że Królestwem Niebieskim nazywany jest w pierwszym znaczeniu Kościół Chrystusowy. Pamiętamy, iż Jezus wypowiadając kilka przypowieści dotyczących Kościoła w ciele, rozpoczął je słowami: „Podobne jest Królestwo Niebieskie”.

Jak pomiędzy pierwszymi członkami tegoż królestwa powstał spór o wyższe zaszczyty, tak przez cały wiek Ewangelii spór ten istniał i dotąd istnieje. Niechaj więc w sercach wszystkich, tak nauczycieli jak i nauczanych, którzy pragną lud Boży stanowić i istotnie być Jego ludem, głośnym echem odbijają się słowa Wielkiego Mistrza: „Nie tak będzie między wami”. Niechaj pamiętają, że „Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Niechaj wiedzą, że zabieganie o chwałę i wyższy szacunek, bądź u świata, bądź u braci, jest oznaką niewiary (Jan 5:44) i surowo Pan to gromi. Niechaj pamiętają, że tylko duch wyniosłości może kogoś popchnąć do przyswajania sobie i posługiwania się, czy to światowymi tytułami, takimi jak: „wielebny”, „bardzo mądry człowiek”, „niezrównany kaznodzieja”, itp., czy też biblijnymi jak: „sługa Pański”, „jedyny świadek Boży”, „Organizacja Boża”, „klasa kapłanów”, itp.. Niechaj wiedzą, że prawdziwi słudzy Pańscy bywają poczytywani „za śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd” - 1 Kor. 4:13. Niechaj wiedzą, że nie w wysokich pretensjach i górnolotnych mowach zależy nasze zbawienie, ale w duchu, w mocy duchowej, w pobożności i świętobliwości życia (1 Kor. 4:19,20; Żyd. 12:14).

Mistrz napomina, że prawdziwi słudzy Pańscy, którzy pragną być wielkimi w oczach Bożych, muszą się stać małymi w oczach świata, a nawet w oczach braci - „sługami wszystkich”. Nie znaczy to, że nie mają czynić nic takiego, co by miało innym uwydatniać ich umysłową lub moralną wartość. Owszem, mają „służyć”, czynić wszystko, na co tylko ich stać, by drugim pomagać i tak jak samych siebie budować, ale mają to czynić w duchu jak największej pokory, nie żądając ani spodziewając się od drugich pochwały, ani szczególnego uznania. Mają się czuć, że to, co czynią, jest tylko ich słabo wykonanym obowiązkiem, a nie czymś, z czego mogą pysznić się lub chwałę mieć od drugich. Służąc drugim, mają to czynić w duchu jako Panu, a nie ludziom, więc też od Pana mają spodziewać się zapłaty, a nie od braci.

TRAFNA ILUSTRACJA

Niechaj jeszcze inna ilustracja posłuży nam za naukę, czym odznaczają się prawdziwi, a czym nieprawdziwi słudzy Pańscy. Wiemy, że lud Pański nazwany jest w Piśmie Św. „rolą Bożą”, rolą pszeniczną (1 Kor. 3:10; Mar. 13:30). Jeśli ktoś tedy w gronie ludu Pańskiego zabiega, aby wysoko ponad drugim trzymać rzekome swoje dostojęństwo, to czym taki jest, jeśli go przyrównamy do kłosa w polu pszenicznym? Jest on pustym kłosem, dumnie wznoszącym się ponad inne kłosa. Wszystkim wiadomo, że im pełniejszy jest kłos w ziarno, tym niżej pochyla się. Podobnie rzecz się ma i z prawdziwym sługą pańskim; im bogatszy jest w łaski Pańskie, tym więcej będzie się chylił w pokorze i tym mniej będzie dbał o rozgłos, chwałę i honory świata, a nawet braci. Będzie rozumiał, że nawet rzecz najładniej przez niego wykonana nie jest jeszcze tak dobra, aby żadnego ulepszenia nie potrzebowała. Nie chluba więc, nie uczucie samozadowolenia będzie napędzać jego serce przy sprawowaniu służby, ale raczej odczuwać będzie pewnego rodzaju obawę: czy dany obowiązek dobrze wykonał? Czy nie mógłby lepiej wykonać? Czy Pan będzie z tego zadowolony?

Takie uczucia serca Pan zalecił Swym uczniom, gdy mówił: „Gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: „słudzy nieużyteczni jesteśmy” - Łuk. 17:10. Kto się tak czuje, ten pochwały, szczególniejszych wyróżnień, szczególniejszego uznania, nie będzie pożądać. Kto zaś o ludzką chwałę zabiega, kto przechwala się swą pracą lub swymi zdolnościami, kto żali się, że jego poświęcenie się dla prawdy i jego zdolności nie są przez drugich doceniane, ten dowodzi tym samym, że najpotrzebniejszej lekcji w szkole Chrystusowej, lekcji pokory - jeszcze się nie nauczył. Niechże taki pamięta, że ten, co „mniema, żeby co umiał, jeszcze nic nie umie tak, jakoby miał umieć”; „Albowiem nie ten, co się sam zaleca, doświadczonym (dojrzałym) jest, ale ten, którego Pan zaleca” - 1 Kor. 8:2; 2 Kor. 10:18.

O, gdybyśmy wszyscy dobrze rozumieli, jak zgubną jest pycha i wyniosłość ducha, strzeglibyśmy się jej pilniej aniżeli morowej zarazy. Przykłady przytaczane w Biblii, jak i przez nas samych spostrzegane, uczą nas, że gdzie pycha owładnie sercem człowieka, tam wszystkie dobre przymioty stopniowo są niszczone. Zdrowy rozsądek bywa zaćmiony i człowiek taki staje się podatnym narzędziem onego złoślika, nie będąc tego wcale świadomym, bo co najgorsze, sumienie jego zostaje stępione. Staje się on nieczułym na wszelką niesprawiedliwość, jaką w zarozumiałości swej nieraz pełni. Nieczułym też jest i głuchym na wszelkie miłujące ostrzeżenia i rady tych, którzy chcą mu otworzyć oczy na niebezpieczny stan jego serca. Do takiego stopnia zwodzi go wyniosłe serce, że wszelkie trudności, jakie swoim zarozumiałym postępowaniem sam na się sprowadza, uważa jako cierpienia ponoszone dla prawdy i sprawiedliwości; tych zaś, którzy udzielają mu miłujących napomnień, posądza o złośliwość, zazdrość lub nienawiść. Usprawiedliwszy tym sposobem w swym sumieniu swoje nieczne postępowanie, a potępiając postępowanie i motywy drugich, jest gotów mówić i pisać wszystko złe o drugich i to bez żadnych

skrupułów. Czyż stan takiego człowieka nie jest godny pożałowania?

„AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Zważywszy niektóre cechy złych jak i dobrych sług Pańskich oraz jak niebezpiecznym jest posiadanie złych cech, czyż nie należałoby każdemu z nas, a szczególnie sługom zborowym, zapytać samego siebie: Czy nieświadomie posiadam te złe cechy? Egzaminując siebie pod tym względem, nie bądźmy zbyt pochopnymi do usprawiedliwienia się. Rozsądźmy dobrze wszystkie nasze zmysły; rozsądźmy wszystkie intencje i uczucia, jakie się kryją poza naszymi słowami i czynami, zanim zdecydujemy, że jesteśmy bezpieczni, bo nie posiadamy żadnej z ujemnych cech.

Przypatrujmy się także trzeźwo tym, którzy są naszymi nauczycielami lub za takich uchodzą. Przypatrujmy się, jakie cechy posiadają. Nie znaczy to, że mamy względem nich być podejrzliwi, że mamy ich nie miłować lub z powodu najmniejszego uchybienia uważać ich za fałszywych nauczycieli - przeciwnie, jesteśmy napominani, aby tych, którzy pracują między nami „jak najbardziej miłować dla ich pracy” (1 Tes. 5:12), a miłość odpowiednio uwzględni różne nieuniknione słabości; znaczy też, że wszyscy mamy baczyć, aby ci, którzy podejmują się uczyć lud Pański, byli dobrymi nauczycielami, a dobrym nauczycielem może być tylko taki, który nie tylko prawdziwym słowem, ale i dobrym przykładem uczy (1 Piotra 5:3).

Mamy pełne prawo, a nawet obowiązek domagać się, aby ci, którzy nam Pismo Św. tłumaczą, do tegoż Pisma życie swe stosowali. Mamy miłować to, co Bóg miłuje, a sprzeciwiać się wszystkiemu, czemu sprzeciwia się Bóg. Jeżeli więc „Bóg się pysznym sprzeciwia” i my się takim sprzeciwiać musimy, bo inaczej będziemy częściowo odpowiedzialni za zgubne skutki, jakie ich duch wyniosłości sprowadzi na zbory.

Gdyby zbory wiernie pilnowały tego obowiązku, nie powstałoby tylu złych nauczycieli i złych nauk, a wierni nie potrzebowaliby zbierać gorzkich owoców, jakie posiew pysznych i wyniosłych nauczycieli prawie zawsze wytwarza. Już wiele razy doświadczaliśmy gorzkich przykrości z powodu intryg, ambitnych uroszczeń lub błędnych nauk takich nauczycieli - przykrości, których może uniknęlibyśmy, gdybyśmy więcej czuwal, pilniej słuchali rady Pańskiej i do niej się stosowali.

Jeśli ponosimy tego rodzaju przykrości, niechaj będą dla nas nauką na przyszłość. Uczmy się z nich odpowiednich lekcji i modląc się, czuwajmy, abyśmy w pokuszenia nie wchodzili sami ani nie pozwalali prowadzić się przez nieodpowiednich pasterzy. Gdy tak będziemy postępować, możemy mieć wiarę i ufność, że i Bóg chronić nas będzie od sideł i niebezpieczeństw, przed którymi sami nie zdołalibyśmy się ustrzec. Onci postanowił nam Pasterza, którego zapewnienie powinno napędzać serca nasze radością, gdy czytamy: „Owce Moje głosu Mego słuchają, a Ja je znam i idą za Mną, a Ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki Mojej” - Jan 10:27,28.

Doświadczenie Jonasza

Jedną z najbardziej ciekawych i barwnych postaci Starego Testamentu jest Jonasz. Jego filozofia życia i sposób postrzegania swych obowiązków wobec Boga są jedyne w swoim rodzaju. Umieszczenie pośród natchnionych ksiąg Biblii jego księgi, a tym samym jego sposobu myślenia pośród natchnionych ksiąg Biblii, może być pouczające i daje wiele do myślenia.

Poza wskazówkami Nowego Testamentu odnośnie pobytu Jonasza we wnętrzu wielkiej ryby, jako obrazu na śmierć Zbawiciela, mamy również ciekawą filozofię życia, zwłaszcza ludzkiego pojęcia o Bogu, Stworzycielu, przed którym można uciec. Jest to bardzo ludzki (ziemski) punkt widzenia, ale tu zaskakuje nas fakt, że Bóg, co prawda, napomina Jonasza, ale nie gniewa się na niego ani go nie odrzuca. Jonasz pozostaje prorokiem. Ta filozofia, trudna do umiejscowienia w jakichkolwiek normach prawnych, może być dla nas pouczająca. Już sam fakt wspomnienia Jonasza przez Pana Jezusa każe nam zastanowić się nad tym wszystkim i skorzystać z tej nauki, jaka mieści się w poczynaniach Jonasza i jego sposobie myślenia.

O pobycie Jonasza we wnętrzu wielkiej ryby, jako obrazu na śmierć Zbawiciela, nie będziemy mówić - jest to obraz oczywisty. Celem naszych rozważań będą pozostałe zagadnienia związane z tym mężem Bożym.

PROROCTWO O WIELKOŚCI IZRAELA

Kronikarz opisuje tę historię słowami: „*Lecz przywrócił Izraelowi granice ciągnące się od Chamat aż do Morza Stepowego, zgodnie ze słowem Pana, Boga izraelskiego, które wypowiedział przez sługę swojego Jonasza, syna Amittaja, proroka z Gat-Chefer*” - 2 Król. 14:25. Czytamy dalej: „*Wejrzal bowiem Pan na niedolę Izraela, niezwykle gorzką tak, iż nie było już ani niewolnego, ani wolnego, nie było, kto by Izraelowi przyszedł z pomocą. Lecz ponieważ Pan nie zamyślał wymazać imienia Izraela z powierzchni ziemi, przeto wyratował ich przez Jeroboama, syna Joasza*” (wiersze 26 i 27).

Opisana wyżej historia mówi nam, że dla wyższych celów (aby nie wymazać imienia Izraela z ziemi) Bóg posługuje się prorokiem Jonaszem i niewiernym królem Jeroboamem II, ratując Izraela. Rozszerza granice Izraela od granic miasta Chamat do Morza Słonego, zwanego tu Stepowym.

Jesteśmy przyzwyczajeni do normalnego postępowania Bożego: lud grzeszy, potem cierpi i woła do Boga, Bóg posyła swego sługę (króla, sędziego) i wyrwa z niewoli. Tutaj nie słyszymy wołania ludu, lecz widzimy wyższe cele Boże. Bóg posyła niewiernego króla i ocala lud.

Należy przypuszczać, że wspomniana „gorzka niewola” miała na celu wynarodowienie społeczeństwa izraelskiego, by ono już nigdy nie powróciło do społeczności z Bogiem jako naród wybrany. Groziła Izraelowi asymilacja z narodami pogańskimi.

Możemy wczuć się w sytuację proroka Jonasza, który głosi niespotykaną rzecz: niewierny król ma ratować Izraela od zguby i to zguby etnicznej.

W tym czasie królestwo Damaszku, określane tu jako Chamat (być może, było to miasto-państwo Chamat) sięgało aż poza jezioro Kineret, w głąb królestwa izraelskiego i przywrócenie granic aż do bram miasta Chamat było poważnym osiągnięciem Jeroboama.

Nie znamy, co prawda, treści proroctwa Jonasza, ale było ono w tych okolicznościach niezwykle.

UCIECZKA JONASZA PRZED BOGIEM

Jeszcze bardziej niezwykła jest ucieczka Jonasza przed Bogiem. Sługa Boży nie mógł ani przez chwilę myśleć o możliwości ucieczki przed swym Stworzycielem. Jego, z założenia błędnym, rozumowaniem było, że Bóg jest miłosierny i okazanie miłosierdzia po misji Jonasza może go ośmieszyć. Prawidłowo rozumując, należy wnosić, że misja Jonasza ma na celu skłonienie Niniwczków do pokory, do pokuty i uratowanie Niniwy przed gniewem Bożym. Jonasz natomiast koniecznie chce, by zapowiedź zniszczenia Niniwy spełniła się *). Jonasz nie rozumie dokładnie zamiarów Boga. Jego błąd polegał na tym, że nie dostrzegał potrzeby głoszenia miłosierdzia i woli miłosiernego Boga. Gdyby Niniwa, mimo wszystko, miała być zniszczona, głoszenie pokuty byłoby bezcelowe. To już było za trudne dla proroka.

Bóg na bieżąco ustosunkowywał się do poczynañ Niniwczków. Ich upamiętanie się lub nie, było wskazówką dla Stwórcy co do dalszego losu mieszkanców Niniwy. Jonasz już raz głosił grzesznemu ludowi i niewiernemu królowi miłosierdzie Boże - teraz nie chciał ryzykować. Sprzeciwił się Bogu (jego zdaniem) chytrze - po prostu uciekł. Kraina i miasto Tarsysz leżały daleko, na końcu świata (aż u wybrzeży Hiszpanii). Trzeba było przepłynąć wzdłuż całe Morze Śródziemne. Należy zauważyć szlachetność marynarzy okrętu i niefrasobliwość proroka, który spał w najlepszym. Nawet po wyjaśnieniu przyczyny burzy marynarze pracowali nad ocaleniem okrętu i Jonasza. Wyrzucenie go do morza uważali za ostateczność.

Jonasz musiał doskonale znać psalmy. Jego modlitwa to wersety psalmów szczególnie dobrze dobrane do okoliczności.

JONASZ OCZEKUJE ZNISZCZENIA NINIWI

Prorok po ogłoszeniu (przez trzy dni) groźby zagłady miasta przezornie przenosi się na wzgórze poza miastem. Buduje szałas z gałęzi i w jego cieniu oczekuje zagłady. Bóg jakby współdziałając z nim powoduje, że w miejsce zeschniętych gałęzi wyrasta potężny rycynus o szerokich liściach, dający wspaniały cień. Jonasz jest z tego szczególnie zadowolony. Wciąż nie wierzy w miłosierdzie Boże. Siedzi i cierpliwie oczekuje **). Gdy zagłada miasta wciąż nie nadchodzi, Jonasz gniewa się. Jego skarga-modlitwa (Jon. 4:2,3)

świadczy o rozgoryczeniu. Prawdopodobnie uważał, że jego misja była daremna. Zamiast chwalić Boże miłosierdzie, gniewa się i to aż na śmierć.

Jakby dla uzupełnienia jego gorczy rycynus wiadnie. Robak podgryzł jego korzeń i krzew jednego dnia usechł. Próba Jonasza podwaja się. Gorące słońce powoduje, że gniew Jonasza przechodzi w rezygnację: „*Lepiej mi umrzeć niż żyć*” - Jon. 4:8. Na uwagę Boga odnośnie samorośłego rycynusa, Jonasz broni słuszności swego gniewu. Stwórca cierpliwie jeszcze raz wyjaśnia zasady swego miłosierdzia. Nie wiemy, jak postąpił potem Jonasz. Księga o tym nie mówi.

WNIOSKI

Umieszczenie tej specyficznej księgi w Biblii służy pewnym celom. Przede wszystkim poucza nas, że w każdym okresie historii miłosierdzie Boże jest widoczne, nawet wówczas, gdy grzech panuje powszechnie, nawet wtedy, gdy lud Boży tego nie rozumie ani z tym się godzi. Czasem Bóg szczególnie błogosławi ludziom mimo ich niewiary i ratuje przez niewiernych przywódców. Cele Boże są często niedostrzegalne.

Nie rozumiemy często, dlaczego tak „oczywiste prawdy” zawodzą i Bóg zmienia swe postępowanie. Lud Boży na początku XX wieku wyznaczył kres „rządów ciemności” (Niniwa była stolicą rządów ciemności - Asyrii) na lata 1914, 1915. Plan Boży przewidywał jednak co innego. Lata te minęły, ludzkie rządy pozostały. Niektórzy z ludu Bożego tego nie mogą zrozumieć. Powstają ogromne dyskusje, dochodzi do rozłamów. Lud gniewa się, chociaż nie może bezpośrednio gniewać się na samego Boga. Pozafiguralny Jonasz siedzi w cieniu tolerancji i wciąż „niszczy” królestwo tego świata. Nie rozumie, że Stwórca ukarawszy wojną narody, okazuje im wciąż miłosierdzie. Chcielibyśmy widzieć to miłosierdzie - nie pragniemy zagłady. Wiedźmy, że Boże miłosierdzie dla świata daje nam szansę zbawienia (2 Piotra 3:9). Przecież w wielkim ucisku nie będzie Kościoła!

Czwarty tom Wykładów Pisma Świętego jest szczególnie zagładą cywilizacji ludzkiej. Co do formy i sposobu tej zagłady tam podanych nie mamy wątpliwości. Kontrowersje dotyczą czasów i chwil. Zauważmy zbieżność: Czwarty tom Wykładów Pisma Świętego napisany był w roku 1897 - w tym samym roku odbył się I Kongres Syjonistyczny. Odrodzenie narodu żydowskiego wskazuje na zbliżające się Królestwo Chrystusowe, zaś sam Izrael będzie tym narodem, który skorzysta z błogosławieństw tego Królestwa. Boże oczekiwanie na skrucę może dotyczyć i tego narodu, który wciąż jeszcze jest w rozproszeniu.

Bóg upokarzając narody wojną światową ulitował się nad nimi. Chociaż Boski zegar nie spóźnia się ani minuty, postępowanie Boga wobec narodów winno nauczyć nas posłuszeństwa wobec Jego poczynañ. Nie upierajmy się przy upadłych teoriach. Realizm w działalności Bożej jest ogromny. Upadek narodów będzie w słusznym czasie widoczny i oczywisty. Nauczmy się realizmu.

Pierwsza, a potem druga wojna światowa upowszechniła tolerancję religijną ****). Groźba zagłady, na

jaką wskazywało rozpętanie wojny światowej w 1914 roku, zmieniła w ludziach pogląd na bezpieczeństwo. Już po 1914 roku społeczeństwa nie mogły opierać się na potęgach światowych. II wojna światowa, wyścig zbrojeń i „zimna wojna” zmusiły narody do poszukiwania pokoju w „zbiorowym bezpieczeństwie”.

Zjednoczenie i bezpieczeństwo są niemożliwe bez tolerancji i to nie tylko tolerancji poglądów politycznych, ale i religijnych. Powoduje to realizację proroctwa Daniela o szczególnie szczęśliwych dniach po 1335 symbolicznych dniach ****). Nie sprzyja to jednak pokorze i zaufaniu względem Boga, podobnie jak i szczególne miłosierdzie wobec narodów. W podobnej sytuacji był Jonasz, gdy Bóg okazał miłosierdzie Niniwie.

Żyjemy w dziwnym czasie. Żyjemy spokojnie, dopóki rycynusa tolerancji nie podgryzie robak zazdrości i anarchii. Możemy spodziewać się, że ostatnia próba Kościoła nastąpi wówczas, gdy narody osiągną swój złudny cel - zjednoczenie świata. Wówczas tolerancja będzie tylko przeszkodą. Obyśmy wówczas otrząsnęli się z „ducha Jonaszowego”, a nasza śmierć nie była śmiercią gniewu, lecz śmiercią pokornej ofiary i posłuszeństwa Bogu.

NOTA CHRONOLOGICZNA

Niniwa ostatecznie została zburzona w roku 612 p.n.e. Jeroboam II królował w latach 843-802 p.n.e. W tym czasie działał prorok Jonasz. Upadek Niniwy nastąpił najpóźniej w 231 lat, a najwcześniej w 190 lat po znamiennym proroctwie. Do dziś w Niniwie jedna z dzielnic nazywa się „Dzielnica Jonasza Proroka” (oczywiście Niniwy odkopanej przez archeologów).

Bolesław Wyhuda

Przypisy autora:

*) Ostatecznie Niniwa została zburzona w 612 roku p.n.e. **) Zdaniem wielu uczonych, werset Jon. 4:5 winien znajdować się po wierszu 3:4. W obecnym miejscu przerywa treść proroctwa. Prorok po ogłoszeniu swych grózb, usuwa się z miasta, by nie być razem z nim pogrzebanym

***). Przypominamy zasadę - kto się gniewa na brata, gniewa się na samego Boga

****). Nie zapominamy również, że jednym z czynników, powodujących tolerancję, jest druga obecność Pana. Dla przejrzystości tekstu tej sprawy nie poruszamy. Ta sama uwaga dotyczy „szczęsnych dni Danielowych”.

Andre Ampere - fizyk (1775-1836)

Jednym z najbardziej przekonujących dowodów istnienia Boga jest panująca we wszechświecie harmonia i ów prawdziwy ład, mocą którego każda żyjąca istota w organach swoich znajduje wszystko, co potrzebne jest jej do utrzymania bytu, do rozrządzania się i do rozwoju swoich fizycznych oraz umysłowych zdolności.

Nie bój się, tylko wierz!

Lekcja z Ew. Marka 5:36

Tytułowe słowa niniejszych rozważań wypowiedział Zbawiciel świata, Pan Jezus do Jaira, przełożonego synagogi w Kafarnaum. Córka Jaira była wtedy bardzo chora, co więcej, jest prawdopodobne, że nie żyła już, kiedy Pan pocieszał tymi słowami jej ojca. Historię tę i piękne słowa „Nie bój się, tylko wierz!” odnotowują trzej Ewangelisci - Mateusz, Marek i Łukasz (Mat. 9:18-26; Mar. 5:21-43; Łuk. 8:40-56).

Porównując opisy wskrzeszenia córki Jaira u poszczególnych Ewangelistów, już we wstępie historii zauważamy rozbieżność. Ewangelista Mateusz bowiem pisze tak o prośbie ojca: „Córka moja dopiero co skończyła, lecz pójdź, połóż na nią swoją rękę, a żyje” - Mat. 9:18. Natomiast Łukasz podaje: „Gdyż miał córkę, jedynaczkę, w wieku dwunastu lat, a ta umierała” - Łuk. 8:41. Zapis ten jest podobny do notatki ewangelisty Marka (5:23): „Córeczka moja kona, przyjdź, włóż na nią rękę, żeby odzyskała zdrowie i żyła” (NP).

Z powyższych urywków widać jasno, iż opisy Ewangelistów różnią się. Jak więc wytłumaczyć tę rozbieżność i nieścisłość wśród pisarzy Nowego Testamentu? Można przypuszczać, że w chwili, kiedy Jair wyszedł ze swojego domu do Pana Jezusa z prośbą, aby On uzdrowił jego córkę, stan chorej był bardzo poważny. Jair więc mógł przewidywać najgorsze. Było możliwe, że dziewczynka umrze, zanim jej ojciec dotrze do Jezusa i przedstawi Mu swoją prośbę. Przewidywania te, niestety, się spełniły. Dziejopis podaje, iż gdy jeszcze rozmawiali (Pan Jezus z Jairem), nadeszli domownicy jego i donieśli mu, że jego córka umarła (Mar. 5:35; Łuk. 8:49).

Porównując opisy musimy pamiętać, że św. Mateusz mówi o tym wydarzeniu zaledwie w kilku zdaniach. Natomiast pozostali dwaj ewangelisci opisują je dokładniej i szerzej, nie wyprzedzając zdarzeń historii, chociaż pisali z pozycji dokonanych już faktów.

Kim więc był ojciec zmarłej? Jak się dowiadujemy i o czym wspomnieliśmy wcześniej, był przełożonym synagogi w Kafarnaum, mieście, w którym mieszkał Pan Jezus i które nazywa „swoim miastem,” (Mat. 9:1). Z kart tej historii wynika, że Jair był wierzącym Żydem, prawdziwym Izraelitą, bo przywilejem jego była obsługa domu modlitwy - bóżnicy, inaczej synagogi, w której Żydzi codziennie zgromadzali się na modlitwy: poranną - „szachrit” przedwieczorową - „mincha” oraz wieczorową - „mariw” a także w czasie szabasu i innych świąt, jakie obchodzili.

Z Jairem spotykamy się w momencie, kiedy przychodzi on do domu niedawno nawróconego celnika, którego gościem jest teraz Pan Jezus. Czytamy o tym: „A gdy Jezus siedział w domu za stołem, wielu celników i grzeszników przyszło i przysiedli się do Jezusa i uczniów Jego” - Mat. 9:10. I dalej, w wersecie 18: „Gdy to do nich mówił, oto pewien przełożony synagogi przyszedł, złożył Mu pokłon i rzekł” (Mar. 5:23); Córeczka moja

kona, pójdźże, włóż na nią rękę, aby była uzdrowiona i będzie żywa” (Mat. 9:19); „I wstał Jezus, i poszedł za nim wraz z uczniami swymi”. Pan zdawał sobie sprawę z tego, że czas nagli. Nie był obojętny na ból, płacz i łzy innych. Niezwłocznie udaje się więc z Jairem, by uczynić zadość jego prośbie, a zarazem wynagrodzić jego wielką wiarę, którą okazał, ufając, że Mistrz z Nazaretu nie zawiedzie i sprawi, że jego ukochana jedynaczka będzie zdrowa. Ewangelista Marek dodaje (5:24): „...i poszedł za Nim wielki tłum, i napierali na Niego”. Każdy chciał być jak najbliżej Jezusa, by słuchać Jego nauk, bo mówili: „...Skąd ma tę mądrość i te cudowne moce?” - Mat. 13:54. Albowiem nauczał jako mający w sobie moc, a nie jak uczeni w Pismach, faryzeusze czy saduceusze.

W tłumie była również niewiasta, która od dwunastu lat miała krwotok tak, że bardzo cierpiała i wydała na wielu lekarzy wszystko, co miała, ale oni nie mogli jej pomóc. Tej schorowanej kobiecie pozostał jeden tylko ratunek - dotknąć się szat Pańskich. „Bo mówiła: Jeśli dotknę choćby szaty Jego, będę uzdrowiona” - Mar. 5:27. Niewiasta znalazła się w tłumie ludzi oblegających Jezusa, podeszła do Pana i z tyłu dotknęła się Jego szat. Wiara dodała jej siły potrzebnej do przedarcia się przez wielki tłum. Zważywszy, że choroba bardzo osłabiła siły niewiasty, docenimy, jak wielką trudność musiała pokonać, by dostać się do Jezusa. A jednak uczyniła ten wysiłek, ponieważ zdawała sobie sprawę, że jest to jej ostatni ratunek po wszystkich zawodach i cierpieniach, jakie towarzyszyły chorobie i próbom jej leczenia. Wiedziała, że jeśli nie zdecyduje się na ten krok, czekają ją dalsze cierpienia, a w końcu nieubłagana śmierć, bezwzględna i okrutna dla wszystkich. Jakże silna była jej wiara! Tylko sam Jezus mógł ją zrozumieć i przyjść jej z pomocą. Kiedy wreszcie dotknęła się Go, poczuła, że została uzdrowiona. To siła i moc jej wiary uzdrowiły ją. „Nie bój się, tylko wierz!” - a będziesz uzdrowiony - zbawiony!

Plan niewiasty powiódł się, lecz zamiast radości ogarnia ją bojaźń i trwoga (Mar. 5:33). Przystępuje i upada do stóp Mistrza - Zbawiciela świata. Wyznaje Mu całą prawdę o sobie, okazując tym sposobem wielką pokorę i wdzięczność wobec Pana. Jest to nauka także dla nas, aktualna przez cały wiek Ewangelii, aż po dzień dzisiejszy. Jakże wielkim błogosławieństwem jest posiadanie takiej wiary, jaką mieli chora niewiasta i Jair - „...tylko wierz!”. Pamiętajmy, że według naszej wiary mamy otrzymywać błogosławieństwo Boże, bo „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rzym. 1:17).

Świadkiem cudu uzdrowienia niewiasty był również przełożony synagogi, Jair, który wcześniej z wielką pokorą prosił Jezusa o to, by raczył wstąpić pod jego dach i uleczyć umierające tam jego jedyne dziecko. Teraz może ogarnął go niepokój, być może, czuł pewne zniecierpliwienie, widząc, że Mistrz zajęty jest sprawami innych ludzi i zdaje się nie spieszyć do jego

córki. Jair wiedział, że każda minuta zwłoki może decydować o życiu dziewczynki. Zdawał sobie sprawę, że droga do Jezusa zajęła mu dużo czasu, martwił go brak wiadomości z domu o losie najbliższej mu osoby. Serce Jaira drżało, lecz starał się okazać wyrozumiałość, przyznając także innym prawo korzystania z Pańskiej mocy uzdrawiania.

W dalszej części opisu tego wydarzenia ewangelista Marek podaje (5:35): „A gdy jeszcze mówił, nadeszli domownicy przełożonego synagogi i donieśli: Córka twoja umarła, czemu jeszcze trudzisz nauczyciela?” Nie znamy szczegółów, lecz, być może, posłańcy dodali jeszcze parę przykrych dla ojca słów. W każdym razie dla wszystkich stało się jasne, że pomoc przybywa za późno, a poniesiony trud i przebyta droga są bezpożyteczne. W życiu trudno jest nam czasem pogodzić się z losem. Dla Jaira było to tym trudniejsze, że jego dom znajdował się tak blisko.

Być może, czuł nawet żal w swoim sercu, lecz wstydził się robić Panu wymówki za to, że się ociągał i zajmował innymi sprawami, zamiast śpieszyć do jego córki - choć była ona w większej potrzebie niż cierpiąca na krwotok niewiasta. Pan Jezus czytał myśli i znał ludzkie serca, nie był obojętny na to, co ludzie czują. Wiedział więc, co myśli Jair otrzymawszy wiadomość od swoich sług. Czasem jednak bywa, że Pan, próbując naszą wiarę, postępuje w sposób dla nas niezrozumiały. Doprowadza nas do takiego stanu, że wydaje się nam, iż pozostało tylko gorzkie rozczarowanie, bez żadnej nadziei (tak myślał Jair). Wtedy dopiero Pan zaczyna działać. Zachęca nas i wzmacnia naszą wiarę, a my dopiero wtedy stajemy się pokorni i bliscy naszemu Panu, który mówi: „Nie bój się, tylko wierz!”. Słowa: „Nie bój się, tylko wierz!”, często spotykamy w Biblii (Mar. 5:36). Były one skierowane do Jaira, jak również do Piotra, Jakuba i Jana, lecz nie do pozostałych ludzi, mimo że je słyszeli. Zdają się wskazywać na to wersety 37 i 40. Pan Jezus nie dopuszcza nikogo, aby wszedł z Nim do pomieszczenia, gdzie leżała dziewczynka. Wyjątek robi dla rodziców i trzech apostołów. Dlaczego Pan tak postąpił?

Czy chodził tylko z trzema uczniami?

A może ci trzej byli lepsi, a przez to więcej miłowani przez Pana Jezusa? Zapewne tak! Piotr, Jan i Jakub byli bardziej gorliwi jako uczniowie niż pozostali. Pan miłuje tych, którzy są gorliwego ducha i dobrego usposobienia, z tego więc względu wyróżniał wspomnianych apostołów. Wyróżniał ich przy różnych okolicznościach, np., przy okazji wydarzeń na „górze przemienienia”, którą ap. Piotr nazywa „świętą górą” (2 Piotra 1:18). Piotra, Jakuba i Jana znajdujemy także u boku Mistrza w Getsemane. Wziął ich tam z sobą, bo szukał pociechy u tych, którzy rozumieli Go lepiej niż inni, byli Mu najmiłsi i najbliżsi w ostatnich chwilach życia, przed złożeniem ofiary na krzyżu.

Bądź dobry

Stary rabin wszystkie swoje nauki do młodzieży streszczał w jednym zdaniu: „Bądź dobry moje dziecko”. Za dobrocią tęsknią wszyscy, bo wszyscy cierpią na tej ziemi. Trzeba uprawiać subtelny zmysł odczuwania cudzych cierpień, uczyć się lekką ręką dotykać cudzych ran i wszystkim dostarczyć czegoś, co by rozpromieniło ich duszę.

Teraz Pan postąpił podobnie. Apostołowie mieli być świadkami wielkiego wydarzenia, mieli ujrzeć wskrzeszenie zmarłego człowieka. Był to pierwszy tego typu cud dokonany przez Jezusa. Ewangelista św. Marek tak to opisuje: „A wszedłszy, rzekł im: Czemu czynicie zgłęb i płaczecie? Dziecię nie umarło, ale śpi. I wysmiali go. Ale On, usunąwszy wszystkich, wziął z sobą ojca i matkę dziecicy, i tych, którzy z nim byli, i wszedł tam, gdzie leżało dziecko. I ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł jej: Talita kumi! Co znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. I zaraz dziewczynka wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I wpadli w wielkie osłupienie i zachwyr” - Mar. 5:39-42.

Z wersetów tych wynika, że gdy Mistrz oświadczył: „Dziecię nie umarło, ale śpi”, został wysmiany. Któż ośmielił się tak zareagować? Rodzice, uczniowie? Nie! Byli to ci, którzy czynili zgłęb i zamieszanie, oraz ci, którzy płakali. Pan polecił usunąć ich, bowiem bez niezbędnej wiary nie byli godni ujrzeć tak wielkiego cudu ani gotowi go przyjąć. Ludziom, którym brak wiary, Pan Bóg nie daje przywileju oglądania Jego chwały.

Wyciągnijmy teraz dla siebie lekcję z rozważanych wcześniej fragmentów. Po pierwsze, wskrzeszenie córki Jaira jest obrazem na zmartwychwstanie Kościoła, ponieważ jest to pierwsze wskrzeszenie spośród trzech, jakich dokonał Pan w ciągu swojej trzy i pół letniej misji na ziemi. Po drugie, zmartwychwstanie Kościoła nie będzie wiadome wszystkim, tylko najbliższemu Panu, tzn. wierzącym w Jezusa - domownikom wiary, w tym przypadku zobrazowanym w osobach Piotra, Jakuba i Jana oraz rodziców dziewczynki. Po trzecie, lekcja wyciągnięta z niedowiarstwa, z jakim spotkał się Pan Jezus. Z podobną reakcją spotkał się później ap. Paweł, kiedy na Areopagu mówił o zmartwychwstaniu. Niektórzy Ateńczycy naśmiewali się z niego, inni mówili: „O tym będziemy cię słuchali innym razem”. Tak samo i teraz, w czasie paruzji Pańskiej, niektórzy nie dowierzają, że łaski dostępują najpierw członkowie Kościoła, którzy spali tzn. byli pogrążeni w stanie śmierci przez cały okres Wieku Ewangelii. Pan nie jest obojętny swej Oblubienicy ani ona Jemu. Pan nie pozwala na jej dalsze trwanie w śnie śmierci, gdy On jest już obecny po raz drugi.

Świadczą o tym słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” - Jan 14:2-3.

Raz jeszcze zatem podkreślmy wagę słów: „Nie bój się, tylko wierz!”.

Czesław Kniaziew

Dla wystawionej sobie radości

Przykłady niektórych nieprawidłowych tłumaczeń w nowym przekładzie Biblii

„PODJAŁ KRZYŻ”

1) Żyd 12:2: „*Który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę i usiadł na prawicy tronu Bożego*” (NP).

Biblia Gdańska podaje: „*Który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej*”. Nowe tłumaczenie sugeruje, jakoby Jezus zamiast doznać radości tu, na ziemi, zaskoczony został przez cierpienia i wycierpiał krzyż, chcąc czy nie chcąc.

W V Tomie na str. 132 brat Russell podaje następującą myśl: „Łącznie z tymi doświadczeniami posłuszeństwa Ojcu była wystawiona przed Nim pewna radość, jako napisano: „*Dla wystawionej sobie radości podjął krzyż (dobrowolnie) wzgardziwszy sromotą*”. Możemy przypuszczać, że była to radość z następujących powodów:

- a) Radość z wykonania woli Bożej,
- b) Radość odkupienia rodzaju ludzkiego i możliwości uwolnienia go od grzechu i śmierci,
- c) Radość na myśl, że przez dokonanie odkupienia okazałby się przed Ojcem godny, by być wielkim Władcą, Królem i Arcykapłanem świata, by objawić światu znajomość Boskiego planu i podnieść z upadku do łaski Bożej każdego, kto przyjmie warunki Nowego Przymierza,
- d) Radość z obietnicy Ojcowskiej, iż nie tylko zostanie Mu przywrócona chwała, którą miał przed założeniem świata, lecz otrzyma także nagrodę o wiele wspanialszą, wywyższającą Go ponad anioły, moce, trony i państwa, ponad wszelkie imię, by był uczestnikiem Królestwa Wszechświata, następnym po Ojcu, siedzącym na prawicy majestatu, na wysokościach; uczestnikiem Boskiej natury, z jej nieśmiertelnym życiem.

Lecz cała ta radość zależna była od posłuszeństwa - oddania się woli Bożej, Ojcowskiej. To prawda, iż On zawsze był posłuszny Ojcu i czynienie Jego woli sprawiało Mu radość, ale nigdy jeszcze nie został wystawiony na taką próbę jak teraz, gdy miało się okazać, czy będzie czynił wolę Bożą mimo trudnych warunków, poniżenia i cierpień, które w końcu sprowadzić miały na niego haniebną śmierć krzyżową.

Jezus zniósł tę próbę i doświadczenia bez szemrania i bez wahania. W najwyższym stopniu wierzył w Ojcowską sprawiedliwość, miłość, mądrość i moc, cierpliwie znosząc wszelkie sprzeciwy grzeszników i napaści szatana. W tych wszystkich cierpieniach okazał się doskonałym i otrzymał prawo do wystawionej

przed Nim radości. Stał się doskonałym jako istota najwyższej rangi - Boskiej natury.

„BĘDĄC DOSKONAŁYM”

2) Żyd 5:9: „*A osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego*” (NP).

Biblia Gdańska: „*A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego*”.

Przy porównywaniu dwóch różnych przekładów powyższego wersetu nasuwa się pytanie, która myśl jest właściwa i jaką doskonałość ma na myśli ap. Paweł: czy tę, którą posiadał Pan Jezus na ziemi, czy też tę, którą otrzymał, gdy stał się istotą o duchowej, Boskiej naturze.

„Natchniony apostoł tym sposobem tłumaczy, że nasz Pan był doskonały, niepokalany, lecz teraz dowiedział się, nauczył się, co znaczy być posłusznym w warunkach nieprzyjaznych; będąc w ten sposób doświadczonym, okazał się godny najwyższej rangi natury Boskiej, gdy Ojciec wzbudził Go z umarłych do wielkiej chwały, która przed Nim była wystawiona, aby stał się najpierw Wybawicielem Kościoła, który jest Jego Ciałem, a następnie w swoim czasie tych, którzy będąc przyprowadzeni do znajomości Prawdy, okażą się Mu posłuszni” (V Tom, 133, p. 1).

„Tak więc znajomość z Niebieskim Ojcem jak i absolutna wiara w Ojcowskie obietnice uzdolniły Go, jako doskonałego człowieka, do zwyciężenia świata, ciała, diabła, i złożenia przyjemnej ofiary Bogu za grzech” (V Tom 101, p. 1).

„Z PRACY DUSZY SWEJ UJRZY OWOC”

3) Izaj 53:11: „*Za mękę swojej duszy ujrzy światło i jego poznaniem się nasyci*” (NP).

Biblia Gdańska: „*Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie*”.

Cały 53 rozdział Izajasza odnosi się do Jezusa w czasie Jego pierwszego przyjścia. Werset 11 mówi o Jezusie, który złożył swoją ofiarę. Powstaje pytanie, czy za mękę swojej duszy ujrzy światło i nasycił się jego pozaniem?

Ap. Jan w swojej Ewangelii 1:4-9 pisze: „*W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o tej światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli. Nie byłci on tą światłością, ale przyszedł, aby świadczył o tej światłości. Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat*”. Jezus był więc tą światłością świata przez cały czas pobytu na ziemi, o czym pisze ten sam apostoł w Ew. Jana 9:5: „*Pókim jest na świecie, jestem światłością świata*”. Czy można więc przyjąć myśl, że Jezus przez swoją mę-

czeńską śmierć ujrzy światło i nasycił się jego pozaniem?

Pan Jezus „*z pracy duszy swojej ujrzy owoc, którym nasycen będzie*”. Czy mamy rozumieć, że tym owocem jest okup, czy też że jest nim dzieło, jakie będzie dokonane dzięki złożeniu przez Pana okupowej ofiary z własnej duszy, o czym mówi Ew. Mat. 20:28: „*Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służył i aby dał duszę swoją na okup za wielu*”? Owocem jest rezultat okupu - wybór Kościoła jako pierwiastka dzieła okupu oraz przyprowadzenie całej ludzkości do stanu doskonałości, do znajomości Pana Boga, Chrystusa i wielkiego dzieła odkupienia (IV Tom 803, p. 1).

„OJCIEC WIECZNOŚCI”

4) Izaj 9:5: „*...Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju*”. Biblia Gdańska podaje, że Jezus będzie nazwany Ojcem Wieczności (Izaj. 9:6). Czy istnieje różnica między tymi dwoma wyrażeniami: Ojciec Odwieczny i Ojciec Wieczności?

Przystąpmy do rozważenia tytułu - „*Ojciec Wieczności*”, który okaże się tak samo właściwy i pełen znaczenia jak inne.

„Niektórzy mniemają, iż tytuł ten stosowany do Jezusa byłby w sprzeczności z bardzo licznymi miejscami Pisma Świętego, które jak najwyraźniej odnoszą się do Jehowy, że On jest Ojcem Wieczności - „*Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” - jak się wyraził apostoł Piotr w 1 swym Liście 1:3: „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa*”. Pismo Święte wyraźnie wykazuje, że w pewnym sensie ten tytuł ma zastosowanie względem Chrystusa Pana i że przy wtórnym Jego przyjściu On będzie Ojcem rodzaju ludzkiego, który odrodzi - przyprowadzi do życia - w Tysiącleciu. Tytuł ten równa się tym, które już poprzednio rozbiegaliśmy, to jest: nowy Pan Dawida i rodzaju ludzkiego, nowy „korzeń”, Wtóry Adam, co znaczy „Ojciec Wieczności” - Ojciec, który da ludzkości żywot wieczny.

Odkąd nasz Pan kupił rodzaj ludzki kosztem swojego życia, odtąd stał się jego Panem, Odnawicielem, Dawcą życia, ponieważ głównym znaczeniem wyrazu „ojciec” jest „dawca życia”. Dlatego nasz Pan nie mógł otrzymać bardziej stosownego tytułu jak „Ojciec Wieczności”, co wyraża Jego stosunek do świata, który ma być odrodzony, to jest ponownie zrodzony, przyprowadzony do życia doskonałego przez proces Restytucji. Świat otrzyma życie wprost od Chrystusa Pana, który (jak to wkrótce zobaczymy) stosownie do posta-

nowienia Bożego, zapłacił za niego Boskiej Sprawiedliwości pełną cenę. Gdy się zakończy proces naprawiania wszystkich rzeczy - Restytucja, świat uzna Jehowę jako źródło wszelkiego życia i błogosławieństwa, jako Twórcę wszelkiego planu zbawienia, którego wykonawcą jest Pan nasz, Jezus Chrystus, Ojciec i Pan wszystkiego” (5 Tom str. 160-161).

Tak więc tytuł „Ojciec Odwieczny” odnosi się tylko do Ojca Niebieskiego, zaś „Ojciec Wieczności” (w tym proroctwie) - do Jezusa Chrystusa.

„NAJDOSTOJNIEJSZY I NAJWYŻSZY”

5) Izaj 57:15: „*Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły...*” (NP).

Biblia Gdańska: „*Bo tak mówi on najdostojniejszy i najwyszy...*”.

Czy nie jest właściwsze tłumaczenie Biblii Gdańskiej, z którego wynika, że Pan Bóg - Jehowa - jest najwyższym ze wszystkich istot? Wspomnijmy myśl ap. Pawła w 1 Kor. 15:28: „*A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkim we wszystkich*”. Mimo że Chrystus posiada Boską, nieśmiertelną naturę, chwała Boska Jehowy jest najwyższa.

„SPRAWIEDLIWY ZABRANY BYWA”

6) Izaj 57:1: „*Sprawiedliwy ginie, a nikt tego nie bierze do serca, mężowie pobożni schodzą ze świata, a nikt na to nie zważa, gdyż przez zło sprawiedliwy schodzi ze świata*” (NP).

Biblia Gdańska: „*...że przed przyjściem złego sprawiedliwy zabrany bywa*”. Przekład Biblii Gdańskiej jest właściwszy, bo zgadza się ze słowami Pana Jezusa, zapisanymi w Ew. Łuk. 21:36: „*Przeżoć czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym*”. „Królestwo - znaczy moc panowania, moc królowania. Biblia wskazuje, że Jezus sam obejmie tę wielką moc i panowanie, zanim nastąpi wielkie zniszczenie obecnego porządku rzeczy. To zniszczenie oznacza „Armageddon”. Możliwe jest, że wszyscy z klasy Kościoła będą już z Panem w chwale, w czasie, kiedy nastanie Armageddon - ostateczny okres Wielkiego Ucisku. Jednak nie jesteśmy na tyle mądrzy, aby wiedzieć na pewno” (Pytania i odpowiedzi br. Russella - str. 249).

Henryk Kamiński

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE

Zamówień na prenumeratę czasopism „Na Straży” i „Wędrowka za Panem” w 1994 r. prosimy dokonywać na dołączonych formularzach, które należy wysłać do końca miesiąca grudnia br. Mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Niestety z przykrością informujemy, że w związku ze znacznym wzrostem kosztów wydawania obu pism, ich cena w 1994 r. ulegnie zmianie.

Oplata za roczną prenumeratę „Na Straży” wynosi 60.000 zł., a cena pojedynczego egzemplarza 10.000 zł. Oplata za roczną prenumeratę pisma „Wędrowka za Panem” wynosi 30.000 zł., zaś cena pojedynczego egzemplarza 5.000 zł. Wpłaty za prenumeratę prosimy kierować na konto Zrzeszenia, którego numer jest umieszczany w każdym wydaniu „Na Straży” jak również w formularzu zamówienia.

Porządek

„Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoji. Jak we wszystkich zborach świętych..., A wszystko niech się odbywa godnie i w porządku” (1 Kor. 14:33,40 NP)

Słowo „porządek” ma wielkie znaczenie. Jest ono przeciwieństwem nieporządku, anarchii i chaosu, wprowadzających w życie człowieka marnotrawstwo i zniszczenie. Porządek nie oznacza absolutnego spokoju i ciszy, gdyż w takim razie jedynie pustynia, obumarłe miasta i wsie byłyby jedynymi miejscami, gdzie panuje prądek. Święty apostoł Paweł określa cechy Bożego porządku: oznacza on pokój, radość, szczęście jak i odpoczynek, wolność i prawo. Polega on na przestrzeganiu przez Nowe Stworzenie prawa Bożego, okazywaniu posłuszeństwa przykazaniom. Zasadą porządku jest miłość, od której nie można odstępować. Tą zasadą powinien się kierować sługa Pański i cały Kościół.

PORZĄDEK BOŻY WZGLĘDEM CZŁOWIEKA

Boży porządek wyrasta z miłości Boga do człowieka. Obejmuje całą istniejącą rzeczywistość, nieogarnięty naszym umysłem wszechświat, zdumiewający swym ogromem i harmonią ruchu, przyrodę pełną cudów życia, człowieka poddanego Bogu. Niepoddane go, grzesznego, nieposłusznego Bóg ukarał śmiercią na podstawie swojego prawa i poddał go w doświadczanie.

Biblijny porządek to także zespół duchowych i fizycznych praw, dzięki którym egzystuje człowiek, przyroda i cały wszechświat. O tych prawach przekonujemy się w codziennej praktyce życia, gdy gotujemy wodę, a ta w określonej temperaturze, zgodnie z prawem Bożym, wrze; gdy wsiewamy do gleby ziarno, a ono dzięki Bożym prawom natury kiełkuje, dając życie kwiatom i drzewom; gdy w akcie prokreacji powstaje cud życia nowej istoty ludzkiej. W milionach poczynąń człowieka działają cudowne, niezmiennie Boże prawa. Jak wspaniałe jest dzieło Boże, Boży porządek życia! Oparty on jest na zasadach skutecznego i pomyślnego działania. Bóg nie tai, co jest niszczące i prowadzi do śmierci, tak jak nie zataił tego pierwszym rodzicom. Bóg przedstawił człowiekowi swój porządek, czyniąc to w różnoraki sposób. Czy z tych Bożych informacji człowiek korzysta i bierze je pod uwagę, czy też nie, to jest sprawą indywidualną poszczególnych ludzi. Zapytajmy samych siebie - czy znamy Boski porządek? Ponad wszystko warto go poznać. Psalmista Dawid pisał, że jest on doskonały, niosący radość, światło, sprawiedliwość, chroniący od nieszczęścia, niosący powodzenie tym, którzy go znają i przestrzegają (Ps. 19:8-11).

Dzięki miłości Boga do człowieka oraz przez posłuszeństwo i ofiarę Jezusa Chrystusa człowiek może korzystać z porządku Boga. Człowiek grzeszny, zbuntowany przeciwko samemu Stwórcy, zwyrodniały

i pełen wewnętrznego chaosu może powrócić do stanu nowego życia, wolnego od błędu i grzechu, do życia sensownego, pożytecznego, w sumie doskonałego stanu.

To Pan Jezus wypełniał porządek Boży, by uratować nas od wiecznej śmierci. Pozwolił, aby się chlostać biczami, bić po twarzy, ukoronować wieńcem z kolców. Bez cienia protestu położył swe ręce i nogi na krzyżu, aby wbito mu gwoździe w najboleśniejsze miejsca; opluty, skrwawiony, odarty z własnego odzienia zawisł na krzyżu jak złoćcyńca. Dlaczego? Czy to było porządkiem Bożym? - Tak, dlatego, że nas miłuje i zgodził się ponieść karę za nasze grzechy, zmasać je swoją krwią, by dać człowiekowi nowe życie, doskonałe, w pełnej harmonii z Bogiem i Jego planami. Bóg się raduje, gdy miłujemy Go serdecznie, współpracujemy z Nim wykonując Jego wolę według ustalonego porządku. Jezus wzywa nas do wierności: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” - Obj. 2:10.

PORZĄDEK W KOŚCIELE

Porządek Boży w naszych zborach oparty jest na pierwotnym porządku, zaleconym przez apostołów i postanowiony jest przez zbór. Spośród siebie wybieramy sług z odpowiednimi kwalifikacjami poprzez głosy (1 Tym. 3:1-7), aby doglądali trzody Pańskiej dobrowolnie, pilnowali porządku, nauczali, napominali, rozwiązywali problemy według karność i rad Słowa Bożego i prowadzili dzieło Pańskie.

Apostoł Paweł ostrzegał:

„A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, (któreby naruszały porządek), lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy i że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli” - 2 Tym. 2:24-26.

Słowa te świadczą, że słudzy Pańscy kierują się duchem zdrowego umysłu, poznają stopniowo, że porządek jest pierwszym prawem nieba i dlatego powinien być pierwszym czynnikiem w zborach nowego stworzenia.

Apostoł Paweł znał zbory pierwotnego kościoła i widział, że w niektórych nie jest przestrzegany porządek Boży. Dlatego z grona starszych, wybranych przez zbory, widząc odpowiednie zdolności, użył niektórych do posług międzyzborowych. Tymoteusz i Tytus wysłani byli do zborów przeżywających różne trudności doktrynalne i karnośćciowe. Usługiwali twardszym pokarmem, wskazywali na czystość nauk. Tym, którym polecał usługę w szerszym znaczeniu - w innym zborze, dawał specjalne zalecenia, które miały na celu wprowadzić porządek.

Tymoteuszowi zalecił:

„Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawie-

nie i królestwo jego; głoś słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karę, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań (własnego porządku) nabierają sobie nauczycieli (samozwańców starszych), żądni tego, co ucho techce (nowości, dziwne ludzkie spekulacje i puste filozofie). I odwróć ucho od prawdy, a zwróć się ku baśniom. Ale ty bądź czujny we wszystkim (bądź baczny na te wszystkie złe wpływy i skłonności), cierp (znos uciski i prześladowania, jakie z pewnością przyjdą na wiernych sług Bożych, narażonych na ataki one-go wielkiego przeciwnika), wykonuj pracę ewangelistyczną, pełnij rzetelnie służbę swoją (daj dowody, że jesteś prawdziwym naśladowcą Chrystusa i Jego wiernym sługą” - 2 Tym. 4:1-5.

Tytusa zobowiązał:

„A ty mów, co odpowiada zdrowej nauce. We wszystkim stawiaj siebie za wzór dobrego sprawowania, przez niesfałszowane nauczanie i prawdość, przez mowę szczerą i nienaganną, aby przeciwnik był zawstydzony, nie mając nic złego o nas do powiedzenia. Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogostawionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa... To mów i tak napominaj, i tak strój z całą powagą (z autorytetem nie swojego, ale Bożego Słowa). Niechaj cię nikt nie lekceważy” - Tyt. 2:1,7-8, 11-15.

Z powyższych zaleceń apostoła Pawła, jak również św. Piotra, zapisanych w jego 1 Liście 5:1-11 (przeczytaj!) wynika, że wszyscy poświęceni są zobowiązani do przestrzegania porządku Bożego. Co trzeba posiadać, chociaż po części, aby porządek Boży był przestrzegany w naszym życiu rodzinnym, zborowym?

Wierność - mający tajemnicę wiary, dobre zrozumienie, szczerze i rzetelne oddanie się dla głoszenia prawdy, wierne wykonanie obowiązków względem Pana i braci.

Skromność - nie podkreślający siebie, umiający cierpieć, gromić i karcić; umiający służyć sprawiedliwie dla Pana według Słowa Bożego, nie służący dla lechtania czyjegoś ucha po to, aby zebrać pochlebstwo i być widzianym.

Cierpliwość - umiający zrozumieć innych, nie potępiający, nie pochopny, wyrozumiały, łagodny, wytrzymali na znoszenie słabości drugich.

Odpowiedzialność - silne uczucie obowiązku, uczciwości, sprawiedliwości, umiający ponieść odpowiedzialność za siebie, za kogoś i za wszystkie następstwa, nawet spowodowane przez drugich.

Aktywność - sposobny do każdej usługi w różnych warunkach, w przyjaznych i nieprzyjaznych, nie odmawiający posłednich usług.

Otwartość - to wyrzekanie i potępienie grzechu, bezbożności, światowych pożądliwości; umiejętność przedstawienia woli Pana, a nie przepychanie siłą swojego zdania.

Rzetelność - być jednakowym w słowie i uczynku, sposobny do sprawiedliwego napominania, dotrzymujący słowa, umowy, punktualny.

Pracowitość - to wykonywanie różnych prac na rzecz porządku Bożego, głoszenie Ewangelii, pełnienie rzetelnie swojej służby wynikającej z ofiarowania; dawanie swoją pracą dowodów, że jest się roztropnym sługą Bożym.

Godność - być sobą, poważny w każdej sytuacji; mieć poczucie własnej wartości, a nikt nie będzie cię lekceważył.

Autorytet - to zaufanie, lojalność wobec braci, umiejętność badania Słowa Bożego; zachowujący czystość nauk, mający dobrze pokierowany dom w sprawach duchowych, to uznanie ogółu.

Ostatnia cecha chrześcijańskiego charakteru jest jak gdyby podsumowaniem wszystkich cech. Jak bardzo jest potrzebna do przestrzegania porządku! Żyjemy w dobie zaniku lub osłabienia autorytetu. Więc co osłabia nasz autorytet? Wszystko to, co osłabia wrażliwość naszego sumienia, co zaciemnia społeczność z Bogiem, nadmierna chęć posiadania materialnych dóbr, światowość, złe towarzystwa, obmowy i brak dyskrecji - wszystko, co bierze moc nad Nowym Stworzeniem, a szczególnie uczynki ciała opisane w liście do Galatów 5:18-21 (przeczytaj!).

Brak autorytetu w Kościele doprowadza do nieporządku, błędów i bałwochwalstwa. Gdy Mojżesz był na górze Synaj, naród niecierpliwie oczekiwał. Brak tak wielkiego autorytetu spowodował ulanie cielca i oddanie mu czci i chwały. Brak Jezusa Chrystusa wśród apostołów popchnął Piotra i innych do ziemskich czynów, łowienia ryb. Z kolei brak apostołów spowodował powstanie przeciwników Chrystusowej idei. Wyłoniła się wielka kombinacja zwana „babilonem”.

Z tych przykładów jasno wynika, że brak autorytetu dla Boga, Pana, prawdy, narzędzi, którymi posługuje się Bóg, ogranicza wolność w Chrystusie. Doprowadza do anarchii, niszczy porządek i „gwałci Kościół Boży” (1 Kor. 3:17).

Żyjemy w bardzo skomplikowanym i pełnym chaosu okresie historii, gdy każdy z nas ma swoje szczególne trudności, kłopoty, przechodzi przez wiele zbytecznych cierpień, które odbierają naszemu chrześcijańskiemu życiu blask Chrystusa, moc i radość. Dzieje się to dlatego, że zbyt mało poznajemy Boży porządek, który broni naszego dobra i za mało trzymamy się go w naszym codziennym postępowaniu. Gdy nie czujemy, w życie nasze wciska się świat ze swoim porządkiem.

Pismo Święte uczy nas, że jeśli zgrzeszył brat przeciwko nam, to według porządku Bożego, stosujemy regułę Pańską zapisaną w Ew. Mat. 18:15-17 (przeczytaj!). Pomijanie tej reguły świadczy o braku zaufania do Pana.

Święty Paweł pisał o porządku w czasie nabożeństwa. „Cóż tedy bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu” - 1 Kor. 14:26 NP. Spójrzmy w świetle tego wersetu na siebie i odpowiedzmy sami na pytanie - jak wygląda nasze nabożeństwo i z czym przychodzimy na nie? Czy dajemy uznanie dla miejsca, gdzie się modlimy, rozważamy Słowo Boże, wielbimy imię Boga i Pana? A może czekamy tylko na słowo „amen” i od razu robi się głośno w domu modlitwy, prowadzimy

luźne rozmowy, żartujemy, opowiadamy baśnie, załatwiamy swoje codzienne sprawy. To na pewno nie należy do Bożego porządku.

W czasach ostatecznych ludzie nie mają czasu na sprawy uświęcające ich życie, nie ma posłuchu dla Ewangelii. Natomiast lud Boży ma jeden z największych przywilejów - wydanie świadectwa na pogrzebach, gdzie człowiek pogrążony w smutku uchyla rąbek swojego serca dla Słowa Bożego. Ale i tu swoim zachowaniem możemy wydać dobre świadectwo o Chrystusie lub możemy je pomniejszyć przez niezachowywanie porządku Bożego - przez okazywanie radości wówczas, gdy innym jest bardzo smutno, gdy w kondukcie pogrzebowym rozmawiamy lub prowadzimy ożywione dyskusję, gdy podpieramy pomniki cmentarne lub na nie siadamy, a może od nich zaczynamy ostrą krytykę tych, którzy je wystawili. Czy takie postępowanie ujmuje człowieka za serce lub wzbudza w nim zainteresowanie?

Do osiągnięcia celu dopomaga usługa duchowa na pogrzebie, gdy mówca mówi o skutkach śmierci, nadziei powrotu do życia przez ofiarę Chrystusa, o zmartwychwstaniu, o wspaniałym Królestwie Chrystusowym, w którym wszyscy się spotkają. Wielkim nieporozumieniem jest, gdy kaznodzieja na pogrzebie mówi na temat nie związany z okolicznością.

Przejrzyjmy nasze zachowanie się na nabożeństwach, w rodzinie, w zborze, na pogrzebie, w pracy, w naszym codziennym otoczeniu, czy jest zgodne z porządkiem Boga. Czy zasługujemy na pochwałę aposto-

ła Pawła jak zbór w Kolosach: „*Bo chociaż ciałem jestem nieobecny, to jednak duchem jestem z wami i raduję się widząc, że jest u was porządek i że wiara wasza w Chrystusa jest utwierdzona*” - Kol. 2:5.

Adresatem rozważań o Bożym porządku jest Kościół Jezusa Chrystusa, to ci, którzy uroczyste przyjmowali chrzest wiary w śmierć Chrystusa i wobec świadków ziemskich i niebieskich zawarli przymierze ofiary i zbawienia do nowego życia, pod przewodnictwem Głowy Kościoła, Jezusa Chrystusa.

Jak więc żyć? Jeżeli pragniesz błogosławieństwa - uznaj i przestrzegaj Bożego porządku. Boże prawa są doskonałe, one nas strzegą, dają nam radość i zrozumienie; są czyste, wieczne i i sprawiedliwe. One nas ostrzegają przed niebezpieczeństwem, dają powodzenie tym, którzy są im posłuszni.

Boski porządek można rozważać w różnych aspektach, między innymi, w doktrynach ukrytych w obrazach odnoszących się do wieku Ewangelii i Tysiąclecia oraz nauk zawartych w symbolach, figurach i proctwach; porządek w stosowaniu zasad moralnych i organizacyjnych. Bardzo ważny jest porządek w rodzinach, dotyczący podziału obowiązków w gospodarstwie, w prowadzeniu domu. Należałoby również rozważyć porządek w nabożeństwach, np. jakość odpowiedzi na pytania, sposoby zeznań, podawanie myśli dotyczących różnych nauk, zapraszanie braci do usługi duchowej, ale jest to odrębny temat do opracowania na przyszłość.

Józef Sygnowski

Głos czasu

Żyjemy w czasie, kiedy w środkach masowego przekazu zaczęła obowiązywać ustawa o respektowaniu wartości chrześcijańskich. Jako chrześcijanie jesteśmy całym sercem przywiązani do pielęgnowania i rozwijania takich wartości w naszym życiu, jednakże dziwi nas fakt, że pragnienie służenia Bogu chce się rozbudzić drogą zakazowo-nakazową.

Dlaczego taki problem zaistniał w państwie wolnym i chrześcijańskim? Może ludzie sami chcą budować przyszłość, jakby Boga nie było? Wszak nawet komuniści XIX i pierwszej połowy XX w. (oprócz Stalina) tworząc prawo zakładali, że Bóg istnieje - co niedwuznacznie wynikało z podświadomości i z owoców prawa. Gdy zaś zarzuciło się im niezgodność z dekalogiem, byli urażeni.

Z podjętych kroków wynika, że moi tego świata chcą pomóc Panu Bogu na siłę, ponieważ w ich mniemaniu obecna sytuacja wymyka Mu się spod kontroli (Izaj. 55:11). Dzięki niech będą Panu, że Prawda wyzwoliła nas z ciemności Egiptu i chociaż wzdychamy nad obrzydliwościami tej ziemi (Ezech. 9:4), to jednak z podziwem patrzymy na skutki działalności naszego Pana (Jer. 23:19-21).

Ponieważ jednak nie wszyscy mogą mieć to światło i zrozumienie, często spotykamy nauczycieli i proroków, którzy dopatrują się zgrzeszenia i występują prze-

ciw niemu z całą gwałtownością swego głosu i pióra tylko w jednej dziedzinie - moralności seksualnej, za to tracą nagle głos, gdy chodzi o ujawnienie innych, równie poważnych zgrzeszeń. Czyż nie jest większym zgrzeszeniem, jeśli się broni i osłania niesprawiedliwość, ponieważ nie staje inteligencji duchowej i prorockiej, by dostrzec, gdzie się ona kryje?

Z pewnością większe powstaje zgrzeszenie, kiedy duchowni dają się omotać pieniędzmi i nie opowiadają się odważnie za sprawiedliwymi strukturami, mogącymi ułatwić ukształtowanie się jednostki, która byłaby zdolna ujrzeć wolność, piękno i łaskę, jaką daje naśladowanie Jezusa (Mat. 23:13).

Z krainy erotyzmu i zmysłowości wychodzi się z rozczarowaniem i przygnębieniem, podczas gdy królestwo chciwości, karierowiczostwa, ambicji i machinacji finansowych człowiek opuszcza w pełnym zdrowiu i z miliardami w ręku. Grzechom popełnianym przez tę drugą kategorię ludzi nie potrafią się przeciwstawić współcześni nauczyciele i ustawodawcy. Naszym zadaniem jest wykazać się większą sprawiedliwością (Mat. 5:20) niż ci, którzy wyznawają Boga tylko ustami, lecz swym sercem są daleko od Niego.

Spoglądając z drugiej strony nie można się dziwić zaistniałej sytuacji, skoro zarzucone zostały ustawy Świętego Izraelskiego (3 Mojż. 26:15-17; Izaj. 24:5), które uczą spraw niebieskich i ziemskich, takich jak chociażby demokracja i wolny rynek, do których to

elementów świata zachodniego chce dołączyć i Polska. Ponieważ zaś sprawy ziemskie mają również wymowę duchową, przeanalizujmy te dwa pojęcia.

Demokracja - to realizowanie praw większości z zachowaniem praw mniejszości. Przykro nam to stwierdzić, ale dzisiejsi synowie ojców kościoła nie mogą się chlubić zachowywaniem tej zasady w wiekach minionych.

Demokracja musi zawierać w sobie element odpowiedzialności, inaczej bowiem dochodzi do anarchii. Trudno jednak uczyć się odpowiedzialności w systemie nakazowo-rozdziałczym, jaki serwuje nam kościół rzymskokatolicki, chociażby przez określenie, co jest grzechem lekkim, a co ciężkim i śmiertelnym. W ten sposób zamknięta zostaje droga do zrozumienia wolności Chrystusowej (Gal. 5:1) i aktywności, o którą apelują dzisiejsi wodzowie.

Głośno się krzyczy, że naród jest ponad parlamentem, ale trudno to zrozumieć przeciętnemu katolikowi, nad którym ciąży wielowiekowa świadomość podziału na kler i laików.

Wielkim fiaskiem zakończyło się też demokratyczne hasło: „Bierzcie sprawy w swoje ręce!”. Przeszkodą jest nie tyle spuścizna 40-lecia, co 1000-lecie wypaczonego chrześcijaństwa (Dan. 7:25; Obj. 18:24). A przecież wolny rynek miał się objawić tym, że ludzie mieli otrzymać wędkę - nie ryby.

Gdyby wypełniano zalecenie 1 Listu do Koryntian 14:26, można by liczyć na powodzenie. Niestety, już dawno temu zaniechano duchowego rynku, gdzie popyt kształtuje podaż i ustanowiono dożgonną nominację nauczycieli, których szybko ogarnia skostnienie.

Widzimy wyraźnie, że czas, jaki był dany na upamiętnienie się i pokutę, nie został wykorzystany (Obj. 2:21; Rzym. 2:5). Pan zaczyna sądzić narody (Obj. 16:19), a owoce ich pracy nadają się jedynie do prasy gniewu Bożego (Obj. 14:19). Sprawiedliwy sąd Pański zostanie objawiony (Obj. 15:4).

Braterstwo, nie zapominajmy o tym, co pastor Russell napisał w IV tomie, w pierwszym wykładzie pt. „Walka Armagedonu”.

Przypomnijmy kilka zdań:

„Mówiąc o naszych dniach, pan nasz wyraził się: „*Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się*” (Łuk. 21:26). (...) „*Masy ludu będą zaniepokojone, chociaż będą trzymane w karbach, ale będą miały przeświadczenie o swojej słabości, w porównaniu z królami i książętami finansowymi, socjalnymi, religijnymi i politycznymi, którzy będą trzymać lud w swej władzy*” (str. 19).

„Przełom wtedy nastąpi, kiedy dotychczasowi poplecznicy prawa staną się gwałcicielami tegoż prawa i będą sprzeciwiać się woli większości, wyrażającej się przez głosowanie. Obawa o przyszłość doprowadzi zdrowo myślące masy do rozpaczy, a anarchia nastanie w rezultacie upadku socjalizmu” (str. 20).

„Pismo Święte mówi nam, że ten rezultat będzie osiągnięty przez znową połączoną władzę kościoła i państwa” (str. 14).

„Zastosowując te charakterystyczne rysy do obrazu danego przez Słowo Boże, znajdujemy naukę, że ze świeckiej władzy, z katolickiego kościoła i federacji protestanckich kościołów wyjdą te same nauczania. Duch tych wszystkich nauk będzie chępliwy, przyobleczone w złudną szatę wyższej wiedzy i mądrości” (str. 14).

Reasumując, należy stwierdzić, że gdy człowiek traci grunt pod nogami, wówczas szatan stara się znaleźć dla niego sztuczną podporę, która rzekomo przywraca równowagę. W tym przypadku ową sztuczną podporą jest wprowadzenie ustawy o zachowywaniu wartości chrześcijańskich, wolności, demokracji, pluralizmu, itp. Wszystko to świadczy o wyniosłości ducha, mającej miejsce przed upadkiem (Przyp. Sal. 16:18), gdyż z samej natury ten system jest niereformowalny, gdyż złe cechy rozwijał od początku swego duchowego wszechwładztwa i nadal rozwija.

Nie dajmy się zwieść fałszywej światłości (2 Kor. 11:15), lecz raczej starajmy się o tę, która otacza sprawiedliwych (Psalm 97:11).

Mieczysław Sura

Zazdrość

Nawet wśród największych ludzi potrafi się zakraść zazdrość. Pewien król będąc na polu walki, znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie. Dwaj jego hetmani solidarnie walczyli o życie króla i ochronili go od śmierci. Po zwycięskiej bitwie król urządził wielką ucztę w swoim pałacu, podczas której przemówił do zebranych oświadczając, że życie swoje zawdzięcza dwóm swoim hetmanom. Ogłosił również, że pragnie ich wynagrodzić, podając przy tym warunek, że jeżeli jeden z nich zarządzi jedną rzecz, to drugi otrzyma je w podwójnej ilości. Na przykład, jeśli pierwszy zażyje sobie jednego konia, to drugi otrzyma dwa, itd..

Otrzymali chwilę do namysłu, po której zapanowało milczenie, gdyż żaden z nich nie chciał być pierwszy. Nie mając w końcu odpowiedzi, król określił ostatecz-

ny termin, zaznaczając, że jeżeli nie wyrażą życzenia, to pozbawi ich zupełnie nagrody. Gdy dobiegał wyznaczony czas, król zapytał hetmanów, czy się namyślili. Wtedy to jeden z nich odpowiedział, że tak.

Po chwili milczenia powiedział, że chce, aby mu wyjęto jedno oko - to znaczy, że drugiemu hetmanowi mają być wyjęte obydwa. Król kazał mu podejść i wyjął mu lewe oko, tak jak sobie tego życzył. Po tym przemówił do niego następująco: „Wiem, hetmanie, co chciałeś zrobić, abym wyjął obydwa oczy twemu towarzyszyowi walki, lecz wiedz, że tego nie zrobię. Na pamiątkę twojej wielkiej zazdrości zostaniesz kaleką do śmierci, a drugi hetman też nie otrzyma nagrody, gdyż nie wyraził swego życzenia”.

(nadesłane).

Sposób na okiełznanie języka

„Kto nie uchybia w mowie, jest mężem doskonałym, który potrafi nadto trzymać na wodzy wszystkie zmysły swoje... Patrzcie: chociaż okręty bywają ogromne i chociaż srogie wichry nimi miotają, to jednak malutki ster kieruje je tam, gdzie nakaże wola sternika. Tak i język jest wprowadzie małym członkiem, lecz jakże wielkimi rzeczami potrafi się przechwalać! Zważcie: jak nikły jest płomień, a jak ogromny las potrafi podpalić. Język to także płomień. Język, to morze nieprawości, jest między naszymi członkami tą siłą, która całe ciało plugawi; co więcej, sama będąc rozpalona przez piekło, podpala krąg życia. Człowiek potrafi ujarzmić wszelkiego rodzaju zwierzęta i ptaki, płazy i morskie stwory i rzeczywiście, dokonał tego, lecz języka nikt z ludzi ujarzmić nie potrafi - to zło bez ładu i stateczności, pełne jadu śmiertelnego“ - Jakub 3:1-12 (Kow).

Rozważając słowa ap. Jakuba o nieujarzmionym języku ludzkim, przekonujemy się, że dopóki nie wzrosniemy duchowo, nie jesteśmy zdolni panować nad swoim językiem. Zdanie to potwierdzają słowa Jezusa Chrystusa, który rzekł: „Z obfitości serca usta mówią“. Wynika stąd, że nie język sam sobie, lecz duch mieszkający w nas jest jego panem, gdyż w zależności od stanu ducha język mówi słowa piękne i wzniosłe, bądź puste i nieczne. Ap. Jakub dowodzi, że z powodu naszych wad umysłowych i uczuciowych najtrudniej jest nam panować nad swoim językiem: jeśli umiemy okiełznać nasz język, to na pewno potrafimy mieć władzę nad wszystkimi członkami naszego ciała.

Zamieszczona w 8 wierszu myśl Apostoła, iż języka ludzkiego żaden człowiek ujarzmić nie może, jest raczej względna, ponieważ słowo Boże wyraźnie poucza nas, że Pan Bóg wszystkiego w nas może dokonać przez moc Ducha Świętego.

Powstaje pytanie: Jakie mamy podjąć działania, ażeby ujarzmić nasz język? Pogląd, iż język kieruje człowiekiem i jest zniewalającą siłą pchającą go do plugawych rzeczy, jest prawdą pozorną. Podobnie mówimy, że Słońce wschodzi i zachodzi nad Ziemią, chociaż właściwie tak się nie dzieje, lecz zarówno wschód, jak i zachód Słońca powoduje tarcza Ziemi przy swym obrocie wokół własnej osi.

Od jakości ducha i umiejętności władania naszym językiem zależy, czy nasza mowa jest wdzięczna, czy też nie. Dowodem tego twierdzenia są słowa Psalmu 45, które mówią o naszym Panu: „Rozlała się wdzięczność po wargach twoich“. Adekwatny wydaje się tutaj przykład ćwiczeń muzyka. Nie tylko musi on posiadać instrument muzyczny, ale także nuty, których wartości foniczne musi znać, by posługując się nimi móc przez skomponowaną melodię wyrazić jej tkliwą i głęboką treść. Tego wszystkiego musi się najpierw nauczyć. W tym właśnie tkwi całe sedno sprawy. Podobnie bowiem jest z mową: nie chodzi tylko o to, abyśmy umieli mówić, lecz byśmy tak mówili, jak należy - pięknie, wzniosłe, pożyteczne. By nasza mowa mogła być taka, konieczne musimy się unieść - wtedy będziemy mogli zostać obficie napelnieni świętym Duchem Bożym. Stanowi to warunek przy ujarzmianiu naszego języka.

Z tych paru zdań da się zauważyć, że panowanie nad naszym językiem nie jest sprawą łatwą, że jest to proces złożony, zależny od wielu spraw, w tym i od naszej nieprzymuszonej woli. Jeżeli więc nasze uczucia będą przepełnione Duchem Bożym i nim kierowane, to w potrzebie, bez szukania, wypłyną z naszych ust słowa wdzięczne. Wtedy, jak muzyk z nut, chwalać Boga, będziemy umieli zagrać piękną pieśń naszych warg każdemu człowiekowi, który nas słucha.

Alojzy Raczek

„I chodził Enoch z Bogiem”

1 Mojż. 5:24. „Jak krótkie i wyczerpujące jest to zdanie. Ludzie wypełnili by kilka tomów opisem takiego życia. Chodzić z Bogiem - zawiera wszystko, co można powiedzieć o życiu tego człowieka. Człowiek może opowiadać Ewangelię, modlić się, służyć innym, pomagać biednym i wiele innych dobrych rzeczy czynić, a to wszystko można zmieścić w jednym zdaniu: „Chodził z Bogiem”.

Dobrze byłoby, gdyby to krótkie zdanie odpowiadało prawdzie i było zgodne z naszym życiem, gdyż można to wszystko czynić, a mimo to, nie być ani jednej godziny w łączności z Bogiem i nie wiedzieć nawet czym on jest?...

Enoch jako figura

„Jest jedno wyrażenie w Piśmie św., które zawierałoby myśl, że Enoch mógłby być figurą - że był on siódmy od Adama - Juda 14. Siódmy od Adama, znaczy - siódmą generację. Ponieważ w Piśmie Św. liczba 7 jest symbolem doskonałości, z tego możemy wnioskować, że Enoch - siódmy od Adama, reprezentuje doskonałego człowieka, czyli doskonałą ludzkość, albo stan człowieka w przyszłości, gdy będzie doskonałym i nie będzie więcej umierać. W tym znaczeniu Enoch może być przedstawicielem tej klasy, czyli ludzi, którzy w przyszłości będą żyć w harmonii z Bogiem i otrzymają żywot wieczny...”.

Pytania i odpowiedzi br. Russella - str. 144.

Gdybyś znała dar Boży...

„Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej” - Jan 4:10.

Niewiasta samarytańska nie rozpoznała w owym zmęczonym podróżnym, który usiadł przy studni, pomazanego Syna Bożego, którego ówczesna obecność na ziemi była przepowiedziana przez wszystkich świętych proroków tysiące lat naprzód. Zaiste, nawet ci, co znali Jego nauki oraz Boskie świadectwa ogłoszone przy Jego narodzeniu i chrzcie - że był to umiłowany Syn Boży, który miał przynieść wesołą nowinę wszystkiemu ludowi (Łuk. 2:9-14; Mat. 3:17) - nawet oni nie mogli zrozumieć tego faktu, ponieważ postawa Jezusa pełna była pokory i nie widzieli w Nim nic, co ludzie zwykli nazywać wielkim. Nawet Jan Chrzciciel posłał uczniów z zapytaniem: „Tyżes jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy?” - Mat. 11:3.

Nic więc dziwnego, że Samarytanka nie rozpoznała Pana i przez to nie mogła zrozumieć swego przywileju służenia Mu jako Temu, który był darem Bożym. Gdyby wiedziała i była w stanie ocenić przywilej podania kubka zimnej wody jednorodzonnemu, umiłowanemu Synowi Bożemu, to z pewnością chętnie wyświadczyłaby tę usługę. Co więcej, gdyby była świadoma, kim jest ten, co chce pić, sama prosiłaby Go o wodę życia - owo wielkie zbawienie.

Niewiasta jednakże nie wiedziała o tym darze, choć był tak blisko niej. Myślała, że ów podróżny jest zwykłym Żydem - jednym z tych, którzy z Samarytanami nie chcieli mieć nic do czynienia. Jego prośba o wodę wzbudziła w niej tylko uprzedzenia rasowe wobec człowieka, o którym prawdopodobnie myślała, że gotów jest przyjąć usługę w nagłej potrzebie, lecz kiedy indziej uważałby ją i jej naród za niższy od siebie i niegodny społeczności.

Pan znał podstawę tego uprzedzenia, dlatego nie zaprzeczał, lecz najpierw cierpliwie wysłuchał zarzutów niewiasty, potem zaś dał jej zrozumieć, że to On jest w rzeczywistości Chrystusem. Samarytanka bardzo ucieszyła się z tej wieści i odszedłszy opowiadała o niej innym i przyprowadziła do Jezusa wielu ludzi.

Ta grzeszna kobieta stanowi trafny obraz tysięcy innych niewiast i mężczyzn, którzy - podobnie jak ona -

gdyby tylko wiedzieli, zachowaliby się zupełnie inaczej. Gdyby Żydzi wiedzieli, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali (1 Kor. 2:8). W zrozumieniu tej sprawy przeszkodził im bóg tego świata, który zaciemnił ich oczy i oślepił ich umysły, tak że nie mogli uwierzyć (2 Kor. 4:4). Przez to nie rozpoznali daru Bożego - swego przywileju służenia Chrystusowi i otrzymania od Niego wody życia.

Podobna sytuacja istnieje dzisiaj pomiędzy ludźmi, a Ciałem Chrystusowym, czyli Kościołem. Ludność tego świata nie wie, że Pan ma na ziemi swoich przedstawicieli. Nie są oni bowiem obdarzeni chwałą tego świata, tak jak nie był nią obdarzony ich Pan. Są raczej nienawidzeni i odrzucani przez ludzi, i bynajmniej nie rozpoznani jako przyszli sędziowie świata. Ci jednak, którzy ich znają, powinni doceniać przywilej służenia im, ponieważ Pan powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” - Mat. 25:40. Z tego wynika, że cokolwiek czynimy jednemu z tych najmniejszych Pańskich braci, Pan uznaje, jakbyśmy Jemu samemu to czynili. To winno pobudzać nas do odpowiedniego ocenienia przywileju służenia drugim.

Nie możemy się też dziwić, jeżeli ludzie tego świata nie znają nas i nie doceniają wody życia, jaką mamy im do dania. Jeśli nie rozpoznali Pana, w którym mieszkała wszelka doskonałość, to jak moglibyśmy się spodziewać, że uznają nas, w których jak dotąd wiele jest jeszcze niedoskonałości, mimo że z łaski Pana jesteśmy uważani przez Boga za świętych. Jeżeli bóg tego świata zaciemnił oczy wielu, to naszym przywilejem jest - podobnie jak było przywilejem Jezusa - pomagać im w usuwaniu tego zaćmienia, aby chwalebne światło Ewangelii pokoju mogło przeniknąć do ich umysłów. Podawajmy wszystkim wodę życia, w miarę jak nadarzają się sposobności. Czyniąc to ku ubłogosławieniu innych, my także - tak jak nasz Pan - zostaniemy ubłogosławieni (Jan 4:31-34).

Watch Tower 1894 - 310

ŻNIWO CZEKA...

„Panie Boże,
Ty wiesz, jak wielkie żniwo
czeka na robotników.
Prosimy Cię, Panie żniwa,
abyś wyprawił robotników swoich.
Pozwól nam dostrzegać potrzeby
ludzi żyjących na tym świecie,
w naszych czasach,

głód, jaki trawi ludzi,
nie głód chleba i pragnienie wody,
ale pragnienie Słowa Twego.
Posyłaj robotników dobrze przygotowanych,
którzy widzą zakres swoich możliwości,
którzy we właściwą stronę skierują swe kroki,
i zbiorą plony na chwałę
Twojego świętego imienia.

(nadesłane).

Wiara głównym bodźcem ku poświęceniu

„Trzymajmy wyznanie nadziei nie chwiejące się; bo wierny jest ten, który obiecał” - Żyd. 10:23.

Apostoł pisał te słowa do pewnych braci w ówczesnym Kościele, którzy okazywali chwiejność i nie trwali dość wiernie. Zarzucał im, że chociaż kiedyś byli wierni, teraz stali się letni względem Boga i względem swej chrześcijańskiej drogi. Św. Paweł daje do zrozumienia, że siła wiary dziecka Bożego oraz siła, z jaką trzyma się ono swego wyznania wiary, ma wielki wpływ na jego właściwe postępowanie jako chrześcijanina. Nasza wiara była głównym bodźcem, który skłonił nas do poświęcenia się Bogu. Uwierzyliśmy, że Wszechmocny przygotował Odkupiciela na odpuszczenie naszych grzechów. Uwierzyliśmy, że możemy stać się przyjemnymi dla Pana, że nasze grzechy będą nam wybaczone poprzez Jezusa Chrystusa, że możemy zostać synami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi. To były owe wewnętrzne bodźce, które doprowadziły nas do Boga. Miały one swój dobry cel, aby pobudzić nas do podjęcia stanowczego kroku.

Apostoł Paweł napisał do Żydów - chrześcijan, że okazali oni dobre wyznanie. Jednak niektórzy z nich zaczęli stawać się mniej lub bardziej obojętni. Biorąc pod uwagę czas, powinni już być nauczycielami, tymczasem sami potrzebowali, aby ich uczono, „które są pierwsze początki mów Bożych”. Stracili część swej wiary, swej ufności w Boga.

Wszyscy z doświadczenia wiemy, że rzeczy, które chowamy w naszym umyśle, mogą z czasem stać się zaćmione i niewyraźne. Kiedy duchowe rzeczy zaczynają być niewyraźne, kiedy nie możemy tak jak dawniej uchwycić duchowych szczegółów, gdy stajemy się bojaźliwi, a nasza radość w Chrystusie zanika, to oznacza, że tracimy główny bodziec naszego poświęcenia - tracimy naszą wiarę. Przeto trzymajmy się mocno tej kotwicy dusz naszych, abyśmy nie rozbili się o skały. Gdy nie wytrwamy mocni w wierze, stracimy wszystko, albowiem „bez wiary nie można podobać się Bogu”. Bez wiary niemożliwe byłoby przywdziać zbroję i bojować dobrego bój. Nie wystąpilibyśmy nigdy do walki nie

wierząc, że taka walka istnieje lub, że przyniesie ona dobre wyniki i nagrodę za ponoszone trudy i cierpienia.

NASZA OSOBISTA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Apostoł zachęca nas, abyśmy mocno trzymali się wiary, która zapoczątkowała nasze chrześcijańskie życie i która także je dokończy. Pan jest zdolny przeprowadzić nas i zrobić to, jeśli my wypełnimy swoją część. Warunkiem, na jakim Pan nas przyjął, była nasza chęć pozostania wiernymi. Wszystko zależy więc od tego, czy będziemy trzymać się wyznania wiary niezachwianie i mocno, bez jakiegokolwiek wątpliwości bądź obawy. Podstawą zaś naszej wiary w ostateczne zwycięstwo jest zapewnienie, że „wiernym jest ten, który obiecał”. Wiemy, że w Piśmie Świętym wiele jest wielkich i kosztownych obietnic nam danych. Chociaż Pan mówi, że w nas samych nie ma nic takiego, na czym moglibyśmy polegać, to jednak zapewnia nas, że łaska Jego będzie dostateczna, że Jego moc dokonuje się w słabości. Mamy jedynie mocno się tego uchwycić. Kiedy zaś będziemy mocno trzymać się w wierze, możemy osiągnąć wszystko, co Bóg nam obiecał. On jest wierny, nie zaniecha swej obietnicy, lecz uczyni wszystko, co powiedział.

Kiedy zwalniamy i chwiejemy się, to oznacza, że tracimy wiarę lub też ducha posłuszeństwa i miłości. Przeto, gdy zauważymy, że takie coś ma miejsce, powinniśmy od razu udać się do Słowa Bożego i modlić się, aby nasza wiara, miłość i zapal mogły być odnowione. Powinniśmy badać codziennie swe serce, aby upewnić się, czy wciąż jeszcze jesteśmy wierni Bogu, czy staramy się prowadzić życie zgodnie z naszym przymierzem oraz czy rozwijamy w sobie owoce Ducha Świętego. To czyniąc będziemy wypełniać nasze śluby i otrzymamy „hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” - 2 Piotra 1:11.

Watch Tower 1915 - 166

mu wysłuchaliśmy wykładu ze Słowa Bożego, którym podzielił się z nami brat Eugeniusz.

A oto wspomnienia siostry Genowefy i brata Franciszka Czerniaków:

„Jesteśmy dziećmi rodziców poświęconych. Jednak mimo, że wychowywaliśmy się w rodzinach chrześcijańskich i uczęszczaliśmy z rodzicami na nabożeństwa i szkoły dla dzieci, nie przyniosło to pożądanego efektu. Chodziliśmy na zebrania bardziej z przymusu, jaki wywierali rodzice, niż z własnej chęci. Tak życie płynęło nam aż do czasu odzyskania przez kraj wolności.

Postanowiliśmy się pobrać. Nasz ślub odbył się 25 marca 1948 r., wbrew woli naszych rodziców, w kościele katolickim. Kiedy tato dowiedział się o tym, zabro-

nił nam wstępu do domu rodzinnego. Ilekroć chcieliśmy odwiedzić mamę i rodzeństwo, musieliśmy to zrobić ukradkiem.

Jednak Pan upominał się o to, co zostało wszczepione w nasze serca przez rodziców.

Co skłoniło nas do wyboru wąskiej drogi i pójścia za Panem? Z naszego związku urodził się syn. Wydawało się nam, że wszystko jest zgodne z naszym przekonaniem. Byliśmy szczęśliwi i zadowoleni z naszego życia.

Pracowałem w kopalni i przydzielono mi mieszkanie w Kędzierzynie. Nasz syn miał wtedy trzy i pół roku. Mimo że był tam zbór, byli bracia, nie szukaliśmy z nimi kontaktu. Dopiero kiedy zdarzyła się nam największa tragedia, gdy syn zachorował nam i zmarł, zrozumieliśmy, że była w tym ręka Pańska - Pan upominał się o swoje.

Po przeżytych doświadczeniach szukaliśmy kontaktu z braćmi. Zaczęliśmy chodzić na nabożeństwa, wspólnie poznawaliśmy się z nimi. Popołudniami spędzaliśmy razem czas na rozmowach, pieśniach i dyskusjach, które pogłębiały naszą wiarę i utwierdzały w przekonaniu, gdzie jest Prawda. Najmilej z tego okresu wspominamy br. Dąbków, Pawłowskich i siostry Gołębiowskie.

Tak Pan pokierował naszym życiem i okazał, że śmierć naszego syna nie była daremna, lecz wysłał ku naszemu duchowemu dobru. Zrozumieliśmy, gdzie jest Prawda i czego Pan od nas żąda.

W lutym 1955 r. oboje w jednym dniu poświęciliśmy się Panu na służbę. Chrzest odbył się w Kędzierzynie, u br. Dąbków. Postanawiając służyć Panu, udzieliliśmy naszego mieszkania na nabożeństwa, aż do roku 1965. Potem wróciliśmy do Rudy Śląskiej, aby opiekować się chorymi rodzicami. Od tego czasu jesteśmy członkami zboru ludu Pana w Chorzowie, gdzie obchodziliśmy naszą rocznicę 45 lat małżeństwa i 38 lat życia w Prawdzie.

Chociaż nieraz byłem już w objęciach śmierci, Pan zawsze mi pomagał. Wiemy, że tylko dzięki opiece i kierownictwu Bożemu możemy zostać zachowani i odczuwać Jego społeczność.

Z perspektywy lat widzimy, że z wszelkich doświadczeń wyrwa nas Pan.

Opowiadając historię naszego życia pragniemy przestrzec młode i lekkomyślne serca przed samowolą i brakiem rozważań, ponieważ Pan żąda od nas posłuszeństwa i „nie da się z siebie naśmiewać”.

* * *

Życzymy siostrze Gieni i bratu Frankowi Czerniakom dalszych owocnych lat w Prawdzie oraz opieki i kierownictwa od naszego dobrego Stwórcy oraz Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa (Efez. 5:1-2).

W imieniu Zboru w Chorzowie R. E. Hojncowie

Echo konwencji

Lwów, dnia 7-8 sierpnia 1993 r.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry. Z wielką przyjemnością dzielimy się z Wami radością, jakiej byliśmy uczestnikami na dwudniowej konwencji we Lwowie, na której zgromadziło się około 300 osób. Była to już trzecia uczta braterskiej społeczności od czasu, gdy z łaski Pańskiej zmieniły się warunki w kraju i została wprowadzona wolność religijna. Zrządzeniem Pana było, aby Jego Słowo mogło być głoszone w innych warunkach. Bracia na Ukrainie podjęli zamiar urządzenia duchowej uczty dla braterstwa. Pan pobłogosławił ten zamiar. Braterstwo z Ukrainy życzyli sobie, aby zaprosić na tę ucztę braterstwo z Polski. Skorzystaliśmy chętnie z tego zaproszenia. Około 60 uczestników przybyło z Polski, aby razem korzystać z przywileju braterskiej społeczności. Jesteśmy bardzo wdzięczni naszemu Bogu za ten błogi przywilej duchowego ucztowania przy Jego świętym Słowie. Dziękujemy naszym drogim Braciom i Siostrom z Ukrainy, że zaprosili nas do współuczestnictwa na swojej konwencji.

Przewodniczyli Bracia: Eugeniusz Dolhan z Polan i Grzegorz Dolhan z Winnik.

Usługa Słowem prawdy odbywała się w języku ukraińskim i polskim. Bracia usługujący starali się podawać pokarm stosowny do czasu i warunków naszego

chrześcijańskiego życia. Wskazywano na czasy ostateczne i na niebezpieczeństwa tych czasów oraz na aktualność dzieła Bożego w czasie żniwa, podczas którego Pan dokonuje zbioru ostatnich ziarn „pszenicy” - członków swego Kościoła.

Wykładami usłużyli następujący Bracia:

1. br. A. Lipka - „Arka Noego obrazem schronienia w Jezusie Chrystusie” (1 Piotra 3:20-21).
2. br. E. Szarkowicz - „Gdy będę podwyższony, połączę was do siebie” (Ew. Jana 12:32).
3. br. E. Dolhan - „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni” (Mat. 11:28-30).
4. br. S. Kaleta - „Wylanie siódmej czaszy (walka Armagedonu) (Obj. 16:16).
5. br. R. Rorata - „Dzieło wyboru Kościoła nadal trwa” (Rzym. 11:25-32).
6. br. R. Kowalcuk - „Wiara w Chrystusa ugruntowana na mocy Bożej” (1 Kor. 2:5).
7. br. A. Kozak - „Wspólnota wiernych” (Dz. Ap. 4:32).

Braterstwo z Rowna i Orlówki kilkakrotnie śpiewało pieśni duchowe na chwałę Stwórcy i na chwałę naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Z wielką przyjemnością słuchaliśmy tych pieśni, które w pięknym wykonaniu zostały nam zaprezentowane.

Pierwszy dzień upłynął w podniosłym nastroju. Cieszyliśmy się wspólnotą miłego braterstwa na ziemi

Nasza droga do Prawdy

Niecodziennej okazji do wspomnień dostarczyli nam w dniu 28 marca 1993 r. braterstwo Czerniakowie, członkowie zboru Pana w Chorzowie.

Jeszcze przed rozpoczęciem nabożeństwa niespodziewanie zaprosili oni cały zbór na zgotowaną ucztę.

Wiele było opowieści o przeżytych latach w podążaniu za Panem. 45 lat temu, w marcu, braterstwo Czerniakowie postanowili iść razem przez życie, a 38 lat temu poświęcili się, by kroczyć wąską drogą. Czasu na wspomnienia było mnóstwo. Ponadto tego dnia zawitali do zboru braterstwo Szarkowiczowie, dzięki cze-

ukraińskiej. Bariera językowa nie sprawiała nam wielkiej trudności, gdyż języki słowiańskie są do siebie podobne. W dobrym nastroju upłynął dzień pierwszy i udaliśmy się na nocny wypoczynek.

Drugi dzień zaskoczył nas smutną wiadomością o tragicznej śmierci trzy i półletniego chłopczyka z rodziny naszego braterstwa. Wiadomość ta spowodowała przygnębiający nastrój wśród zgromadzonych uczestników. Łzy w oczach braterstwa wyrażały współczucie dla dotkniętej smutkiem rodziny. Bardzo im współczuliśmy i mimo posiadanej nadziei żartów chwstania nastroj konwencyjny był do końca smutny. Jesteśmy z nimi w naszych myślach i modlitwach, aby Bóg swoimi sposobami udzielił im pociechy przez swoje obietnice zawarte w Piśmie Świętym.

Mimo tego, wszyscy uczestnicy byli zadowoleni z Boskiego kierownictwa, że Jego łaskawa Opatrzność

pozwoliła urządzić taką ucztę duchową w wygodnej sali budynku szkolnego. Błogi nastrój, jaki towarzyszył tej społeczności, pozostanie z nami na długie lata. Wszystkie takie momenty mocno utrwala się w pamięci i często z przyjemnością powracamy do nich naszymi myślami. Zapewne, często będziemy wspominać te chwile spędzone razem, tę troskę organizatorów o nas, zapewnienie noclegów i smaczne posiłki złożone z dwóch dań, którymi nas braterstwo gościło.

Przy zakończeniu konwencji wszyscy jej uczestnicy wyrazili życzenie, aby tą radością braterskiej społeczności i otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Z upoważnienia organizatorów Roman Rorata

Smuć się z nadzieją

„Kimkolwiek jesteś, wierzącym w Boga czy nie, to wiedz, że śmierć dla ciebie jest nieunikniona - wydarzeniem bolesnym i smutnym - rzeczywistością, przed którą trzeba z pokorą zamilknąć.

A jednak..., jeśli wierzysz, przeżywasz śmierć inaczej, bo zbliżasz się do niej z nadzieją. Smucisz się jak każdy inny - ale masz nadzieję. Cierpisz bo cię boli, jak każdego innego - ale masz nadzieję.

Chrystus w Getsemane smucił się, gdy stał przed ciężką próbą, aż krwawym potem się poccił i cierpiał do kresu ludzkich możliwości. Dzięki temu możemy mieć nadzieję. Smuć się z nadzieją, to jednak zupełnie coś innego, niż smuć się beznadziejnie” - 1 Tes. 4:13.

Przejdą cierpienia i smutki,
Jak mgły się w końcu rozwieją,
Jeśli masz wiarę za godło
I naprzód idziesz z nadzieją.

- W dniu 23 sierpnia 1992 r. zmarła s. w Panu Anna JESKIE, członkini zboru w Gdańsku. Przeżyła 102 lat, w tym 47 lat w Prawdzie.
- Dnia 29 marca 1993 r. zasnęła w Panu s. Helena ZAJDA z Zebrzydowic k/Kalwarii, członkini zboru w Jarosławicach. Przeżyła 87 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.
- Dnia 15 czerwca 1993 r. zmarła s. w Panu Władysława PURWIN, członkini zboru w Gdańsku. Przeżyła 86 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 21 czerwca 1993 r. zasnęła w Panu s. Maria SCHAB, członkini zboru w Biłgoraju. Przeżyła 90 lat, w tym 67 lat w Prawdzie.
- Dnia 10 lipca 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. Franciszka WACŁAWEK, członkini zboru w Myślachowicach. Przeżyła 99 lat, w tym 62 lata w Prawdzie.
- W dniu 21 sierpnia 1993 r. zmarła s. w Panu Maria PARNAK, członkini zboru w Podsośninie. Przeżyła 63 lata.
- W dniu 26 sierpnia 1993 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę s. w Panu Wanda KWAŚNIK, członkini zboru w Gdańsku. Przeżyła 61 lat, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 31 sierpnia 1993 r. zmarła s. w Panu Helena TACZAŁA, członkini Zboru w Lublinie. Przeżyła 90 lat.
- W dniu 4 września 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. w Panu Andrzej SOBCZYK, członek zboru w Jarocinie. Przeżył 94 lata, w tym 48 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ

1993

NR 6

SPIS TREŚCI: • Bóg - czas - człowiek • „Narodził się wam Zbawiciel” • „Gdy zaś lud oczekiwał” • Uczeń o Bogu • • Prawdziwy Kościół • Wielki ucisk • Telewizja - błogosławieństwo czy zło? (MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ) • Misyjna praca ochotników • Daremne żale • Jak poznałem zbawienie w Chrystusie Jezusie? • Strzeżeni okiem Bożym • Podziękowanie.

Bóg - czas - człowiek

„W rękach Twoich są czasy moje; Naucz nas obliczać dni naszych, abyśmy przywieśli serce do mądrości” - Psalm 31:16; 90:12.

Zbliża się koniec starego roku, niedługo rozpocznie się nowy rok Pański 1994. Każdy upływający rok jest czasem przybliżającym nas do Królestwa Bożego. Pan Jezus powiedział: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie Ewangelii” - Mar. 1:15 NP. Z każdym rokiem stajemy się starsi, bogatsi w doświadczenia życiowe, bliżsi lub dalsi Bogu.

Każdy człowiek powinien zastanowić się nad przemijaniem czasu. Z wykorzystaniem czasu łączy się wielka odpowiedzialność. Będziemy musieli zdać sprawozdanie z powierzonego nam czasu, jak rozporządzaliśmy każdą chwilą, czy zużywaliśmy czas na walkę z grzechem, czy na uświęcanie się i budowanie charakteru, czy może trwoniliśmy go na tysięczne pokusy cielesne, błahostki i banalności charakteryzujące obecny czas zły.

Naśladowcy Chrystusa, wzmocnieni łaską Bożą, powinni pamiętać, że czas jest największym skarbem.

Każdy dzień, rok jest jak drogi diament, podkreśla zacytowany na początku werset. Każda chwila naszego życia znajduje się w rękach Zbawcy. On nam w swej łasce wymierza minuty i daje zrozumienie czasu. Słowo Boże wielokrotnie przypomina o jego szybkim przemijaniu, o tym, jak krótkie jest nasze życie: „Wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Para jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika” - Jakuba 4:14 NP. Dlatego mamy pracować nad sobą, bo noc nadchodzi. Dzień zapłaty szybko się zbliża: „To powiadom, bracia, czas, który pozostał, jest krótki” - 1 Kor. 7:29. Z każdym rokiem robi się krótszy. Toteż najważniejszą sprawą powinno być „wykorzystanie czasu, gdyż dni złe są” - Efez. 5:16 NP. Biblia gdańska mówi w tym miejscu o „odkupowaniu czasu” - to powinno stać na pierwszym miejscu w naszym życiu.

Szybkie skracanie się czasu powinno skierować naszą uwagę na służbę Bogu. Nasz Król wymaga pośpiechu i świętości, „...wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przeminięła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości” - Rzym.